



## INFORMATOR

Rok II

Gliwice, 19 lutego 1981

Nr 11/23/

Redaktora Telewizji Katowice, Pana Rafała SZYMONSKIEGO serdecznie przepraszamy za zniekształcenie nazwiska w nr 9/81 Wolnego Związkuwa

Redakcja

### WSZECHNICA GORNOSLASKA

Chcesz lepiej zrozumieć otaczającą Cię rzeczywistość?... Chcesz poznać fakty?... i ich przyczyny?... w oświetleniu z różnych stron?... Chcesz skonfrontować swoje poglądy z poglądami innych mądrych i uczciwych ludzi?... Chcesz więcej wiedzieć, co było, co jest i zrozumieć, co może być?... Służę Ci WSZECHNICA GORNOSLASKA NSZZ SOLIDARNOSC i Niezależnego Zrzeszenia Studentów, która po krótkiej przerwie semestralnej wznowia działalność.

Program Wszechnicy na okres 15.02. - 28.02.81 r

- "POLSKI PAZDZIERNIK 1956" - wykład prof.dr hab. Marii TURLEJSKIEJ, historyka z Warszawy, specjalisty w zakresie najnowszej historii Polski: wtorek, 17.02. g.17.00, aula Wydziału Nauk Społecznych U.Sl. Katowice, ul. Bankowa 11.
- "ROK 1956 W POLSCE I NA WĘGRZECH A ROK 1968 W CZECHOSŁOWACJI" - wykład prof.dr hab. Marii TURLEJSKIEJ: - środa, 18.02. g.14.00, sala teatralna Instytutu Filologii Polskiej U.Sl., Sosnowiec, ul. Bieruta 6  
- środa, 18.02. g. 17.30 aula Politechniki Śląskiej, Katowice, ul. Kraśńskiego 8b.
- "POEZJA CZESŁAWA MIŁOSZA" - wykład prof.dr hab. Ireneusza OPACKIEGO, polonisty z U.Sl., ilustrowany recytacjami mgr Urszuli KOCAŁY z U.Sl.: środa 18.02. g.15.30, aula Wydziału Pedagogiki i Psychologii U.Sl., Katowice, ul. Tyszycki
- "DMOWSKI, PIŁSUDSKI I INNI - POLSKA MYŚL NIEPODLEGŁOŚCIOWA PRZED r 1918" - wykład dr Janusza GRUCHAŁY, historyka z U.Sl.: czwartek, 19.02. g.17.00, aula Akademii Ekonomicznej, Katowice, ul. Bogucicka 3
- "SIERPIEN 1980 A PAZDZIERNIK 1956 - ANALOGIE I RÓŻNICE" - spotkanie dyskusyjne z red. Jerzym URBANEM z redakcji "POLITYKI", członkiem redakcji tygodnika "Po prostu" w 1956 r: czwartek, 19.02. g.17.00, sala C Wydziału Automatyki P.Sl., Gliwice, ul. Pstrowskiego 16  
- piątek, 20.02. g.16.00, aula Wydziału Nauk Społecznych U.Sl., Katowice, ul. Bankowa 11.
- "WOJNA POLSKO-RADZIECKA 1919-1920" - wykład dr Adolfa JUZWENKI, historyka z Uniwersytetu Wrocławskiego: wtorek, 24.02. g.16.00, aula Wydziału Nauk Społecznych U.Sl., Katowice, ul. Bankowa 11
- "CZYM JEST SOLIDARNOSĆ?" - spotkanie dyskusyjne z Adamem MICHNIKIEM, historykiem, członkiem Towarzystwa Kursów Naukowych w Warszawie: sala im. Kopernika w Instytucie Matematyki U.Sl., Katowice, ul. Bankowa 14
- "WYDAWNICTWA POZA CENZURĄ" - wykład i spotkanie z Mirosławem CHOJECKIM kierownikiem KOW "NOWA": czwartek, 26.02.g.17.00, sala C Wydz. Automatyki Pol.Sl., Gliwice, ul. Pstrowskiego 16

INFORMACJE

1. W dniu 6.02.1981 r Prymas Polski ks. Kardynał Stefan Wyszyński przyjął w Warszawie delegację złożoną z przedstawicieli organizujących się Niezależnych Samorządnych Związków Rolników "Solidarność Wiejska". Delegaci poinformowali ks. Prymasa o sytuacji w ruchu związkowym rolników indywidualnych, jego celach i problemach. Ks. Prymas podkreślił, że prawo rolników do swobodnego zrzeszania się zgodnie z ich wolą i potrzebami, niezależnie od istniejących struktur, jest prawem naturalnym, które nie pochodzi z nadania władzy państwowej. Prawo to domaga się ochrony ze strony państwa. Na zakończenie spotkania ks. Prymas zachęcił obecnych do rozwijania wytrwałej i mądrej pracy związkowej w dziedzinie społeczno-zawodowej i udzielił pasterskiego błogosławieństwa.  
Biuro Prasowe Episkopatu Polski  
w/g inf. telex
2. Katowice 7.02.81 KKP zgodnie z ustaleniami podjętymi z rządem oraz na posiedzeniu KKP w dniu 1.02.81 upoważnia następujące osoby do prowadzenia negocjacji z Min.Górnictwa w/s ustaleń skracania czasu pracy w jednostkach resortu górnictwa oraz zakładach pracy prowadzących roboty górnicze podlegające innym resortom: Czerniewski - MKZ Bytom, Szultz - MKZ Wałbrzych, Jedynek - MKZ Jastrzębie oraz jako doradca doc.Bugaj. Ministerstwo Górnictwa podjęło negocjacje z przedstawicielami KKP. Ustalono, że rozmowy rozpoczną się w poniedziałek tj. 9.02.81 o godz. 15.00 w gmachu Ministerstwa Górnictwa.
3. Poznań. 8.02.81 Studenci Uniwersytetu im. Adama Mickiewicza rozpoczęli strajk solidarnościowy, nie wysuwając własnych postulatów. Z oświadczenia Niezależnego Zrzeszenia Studentów /które proklamowało strajk/ wynika, że studenci z Poznania w pełni popierają postulaty kolegów z Łodzi, uznając je za własne, jednocześnie traktują swój strajk jako wyraz poparcia dla "Solidarności Wiejskiej" w jej walce o rejestrację i spełnienie chłopskich postulatów.
4. Siedlce. 7.02.1981. W dniu 9.02.81 zorganizowano wspólnie przez Wojewódki Komitet Założycielski NSZZ ZRI "Solidarność Wiejska" i MKZ "Ziemia Podlaska" przemarsz rolników z terenu woj. siedleckiego oraz pracowników zakładów pracy Siedlec. Celem przemarszu jest poparcie słusznych żądań rolników i zarejestrowania ich związku zawodowego.  
wg inform. telex/.
5. Wrocław. 7.02.1981. We wrocławskim szpitalu znajduje się Stanisław Mora wiecki /67 lat/, rolnik z okolic Leszna. Był on delegatem z Leszna na rozmowy rolników w Rzeszowie. W czasie podróży pociągiem do Wrocławia został zaczepiony przez grupę mężczyzn. We Wrocławiu, gdy wyszedł z dworca, został uderzony w tył głowy i stracił przytomność. Świadomość odzyskał dopiero w szpitalu. Jest bardzo silnie pobity, liczne ślady kopania na całym ciele.
6. Warszawa. Zgodnie z komunikatem Stowarzyszenia Dziennikarzy nr 154/5 - 20 lutego 81/ rzecznik dyscyplinarny oddziału warszawskiego SDP wszczął postępowanie przygotowawcze przeciwko red. Tadeuszowi Samitowskiemu z redakcji dtv. Red. Samitowski jest autorem dwóch reportaży w dtv o działalności "Solidarności" w Radomiu i Olsztynie. Dopuszczył się naruszenia zasad etyki dziennikarskiej, w związku z tym zawieszono go na razie w sprawach członkowskich SDP do czasu zakończenia postępowania.
7. Radom. 8.02.81. W drodze z wojewódzkiego zjazdu NSZ ZRI "Solidarność Wiejska" w Radomiu, członek Komitetu Strajkowego w Rzeszowie ob. Opolski został pobity po zatrzymaniu przed Sandomierzem. 9.02.81 utrudniono przyjazd zaproszonemu na zjazd delegatowi z Sieradza Cz.Pytelskiemu, próbowano zablokować samochód, którym odwożono go z budynku MKZ-u na dworzec PKP. W ten sposób zamiano brutalnie punkt pierwszy porozumienia parafowanego w Rzeszowie przez wiceministra Kacałę w obecności prokuratora Prokuratury Generalnej - Praskiego.

8. Warszawa 10.02.81 . O godz 9.30 rozpoczęła się w siedzibie Sądu Najwyższego rozprawa rozpatrująca wniosek o rejestrację NSZ ZRI "Solidarność Wiejska". Zgromadzony przed budynkiem sądu parotysięczny tłum rolników i mieszkańców stolicy śpiewał tak głośno, że rozprawę trzeba było przerwać na kilkadziesiąt minut. Do zebranych przemówił Lech Wałęsa, apelując o spokój. Prosił także o godne zachowanie na wypadek gdyby sąd odmówił rejestracji. Oświadczył też, że NSZZ "Solidarność" udzieli chłopom pomocy. Sąd Najwyższy odrzucił wniosek o rejestrację "Solidarności Wiejskiej". Przyczyną formalną takiej decyzji jest nieratyfikowanie przez PRL konwencji 141 Międzynarodowej Organizacji Pracy. Sąd Najwyższy przekazał sprawę "Solidarności Wiejskiej" - jako stowarzyszenia do kompetencji Urzędu Miasta Stołecznego Warszawy.  
Werdykt Sądu Najwyższego stwierdzający, że rolnicy indywidualni nie mają prawa do zakładania z.z. natomiast mogą zakładać stowarzyszenia jest ostateczny. Rewizję od niego mogą wnieść tylko min.sprawiedliwoci ci lub pierwszy prezes Sądu Najwyższego. S.N. stwierdził, że aktualna litera prawa może nie spełniać potrzeb i oczekiwań społecznych. Uprawnienia z.z. są większe niż stowarzyszeń. Rolnicy mogą rejestrować się w Urzędzie m.Warszawy, albo poczekać na nową ustawę o Z.Z.
9. Warszawa 9.02.81 r O godz. 21.00 studenci warszawskiej Akademii Medycznej podjęli strajk solidarnościowy ze studentami łódzkimi  
w/g inf.telex
10. Warszawa 10.02.81. W dniu 9.02.81 organa MO zatrzymały 3 osoby za rozlepianie plakatów w sprawie "Solidarności Wiejskiej". Zarzuciono im prowokowanie chuligańskich zamieszek, byli przyszukiwani. Zwolniono ich na interwencję sekretarza Mazowsza  
w/g inf.telex
11. Komunikat Komitetu Strajkowego w Rzeszowie z 10.02. stwierdza, że "Solidarność Wiejska" jest faktem. Tylko autentyczna reprezentacja rolników ustabilizuje gospodarkę rolną, co może zapewnić wyżywienie kraju. K.S. apeluje do sejmu i posłów - rolników o stworzenie - jak to zasugerował Sąd Najwyższy - podstaw prawnych do rejestracji związku. Apel o poparcie skierowany także do robotników, do wszystkich k.Z NSZZ "Solidarność". K.S. Zaprasza także gorąco KKP na obrady do Rzeszowa. "Nie chcemy strajku rolnego, ale będziemy do niego zmuszeni. Zbliża się marzec. Jeżeli pola mają być obsiane, musimy sprawę jak najszybciej zakończyć".  
Rada Główna Episkopatu wczoraj wydała obszernie oświadczenie popierające rolników /analogiczne do oświadczenia Prymasa/. RGE apeluje ponadto o zmianę dotychczasowej polityki rolnej, gdyż w przeciwnym razie grozi głód. Zwraca też uwagę, że rządzący powinni kierować się zasadami moralności.
12. MKZ NSZZ "Solidarność" Region Małopolska wydał oświadczenie w sprawie śledztwa przeciwko członkom KSS KOR oświadczając, że docenia wkład KOR w przygotowanie założeń rodzącego się Niezależnego Ruchu Związkowego, uznając ataki i groźby przeciwko tym ludziom za wymierzone przeciwko nam wszystkim.
13. Poligrafowie zrzeszeni w NSZZ "Solidarność" zwrócili się do KKP o zgodę na zorganizowanie 13 lutego br dnia bez prasy dla poparcia społecznych postulatów ograniczenia cenzury i przyznania "Solidarności" dostępu do środków masowego przekazu. KKP wyraziła podziękowanie poligrafom za ich gotowość do walki o sprawy całego społeczeństwa i całego Związku. Jednocześnie KKP wobec powołania przez Sejm PRL nowego rządu i konieczności poznania jego stanowiska oraz możliwości nawiązania dialogu, pragnąc okazać dobrą wolę zawiesza akcję planowaną na 13.02.81.
14. Autorem tekstu p.t. "Oaza" opublikowanego w nr 8/81 naszego biuletynu jest kol Leszek Kuzaj, redaktor biuletynu "Universitas" wydawanego przez KZ NSZZ Solidarność U.J. Tekst dotyczy oczywiście Uniwersytetu Jagiellońskiego.

15. Papież Jan Paweł II przyjął 5.02. na specjalnej audiencji w Watykanie 150-osobową grupę członków Stowarzyszenia Włoskiej Prasy Zagranicznej, a wśród nich polskich korespondentów akredytowanych w Rzymie i w Watykanie.
- W przemówieniu do gości reprezentujących prasę, radio i telewizję z prawie 50 krajów, papież wskazał na znaczenie swobodnego obiegu informacji we współczesnym świecie oraz mówił o "odpowiedzialnej wolności słowa".
- Zadaniem dziennikarzy, podkreślił papież - jest "jak najlepiej informować, aby stać się bardziej odpowiedzialnym i wolnym".
- "Bez dobrej informacji - mówił papież - nie ma mowy o realizowaniu odpowiedzialności, ponieważ odpowiedzialna swoboda ludzkości zależy od ścisłego, wzajemnego zrozumienia i od nowego skoordynowania informacji w całym świecie. Wynikającym z tych stwierdzeń życzeniem jest aby dobre wiadomości mogły krążyć między wszystkimi, najdalszymi nawet krajami, bez wyjątków i ograniczeń i bez jednostronnych interpretacji".
- Papież wskazał też na moralną odpowiedzialność dziennikarzy i środków masowego przekazu za to, aby prawda miała zawsze swoje świadectwo, za obronę prawa, sprawiedliwości, piętnowania wszelkiej formy wyzysku i ucisku. "Nie bądźcie niemi - mówił papież - wówczas kiedy zagrożone są honor i godność ludzka, zagrożone są przez wyzysk ekonomiczny, gwałt, rozluźnienie obyczajów".
- Papież życzył dziennikarzom, aby zawsze byli godni szlachetnej służby, którą wykonują.

"Dziennik Zachodni" Nr28/81

Sekretariat Krajowej Komisji Porozumiewawczej  
NSZZ "Solidarność"

Rzeszów, dn.29.01.81

#### U C H W A Ł A

Krajowa Komisja Porozumiewawcza stwierdza, że biuletyny wydawane przez poszczególne MKZ-ty i inne ogniwa związku są narzędziem informacji wewnątrz związkowej, nieodzownym do porozumienia się instancji NSZZ "Solidarność" z wielomilionową rzeszą członków. Nie możemy w żadnym wypadku zezwolić na cenzurowanie tych biuletynów przez Urząd Kontroli Prasy lub inne władze administracyjne czy polityczne, ani na przyznanie tym władzom prawa do zakazu druku biuletynów. Poddanie cenzurze obiegu informacji wewnątrz związkowej równałoby się przekreśleniu niezależności NSZZ "Solidarność", czyli złamania pierwszego punktu Porozumienia Gdańskiego.

Uniemożliwienie takiego obiegu przez zakaz druku biuletynów równa się uniemożliwieniu instancji związkowej sprawowania jej statutowych funkcji. Przypadki takie należy traktować jak represje uniemożliwiające działalność władz regionalnych NSZZ "Solidarność", co zgodnie z § 33 pkt 4 Statutu pociąga za sobą obowiązek niezwłocznego wszczęcia akcji strajkowej.

Krajowa Komisja Porozumiewawcza NSZZ "Solidarność"

#### UCHWAŁA PLENUM z dnia 5.02.1981 r

Plenum MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Gdańskiego oświadcza, że w trudnej sytuacji w jakiej znajduje się obecnie nasz kraj, szczególnej troski od nas wszystkich wymaga sprawa jedności Związku.

W imię jedności zwracamy się do KKP zarządów regionalnych i zakładowych z apelem, aby przed podejmowaniem ważniejszych decyzji porozumiewały się z członkami Związku. W tym celu należy odwoływać się do uchwał poszczególnych organizacji związkowych i instancji, badań opinii, a w sprawach ważniejszych nawet do referendum. Poza okolicznościami zupełnie wyjątkowymi, niedopuszczalna jest taka sytuacja, aby stanowisko władz związkowych było dla członków zaskoczeniem. Zwracamy się do wszystkich ogniw Związku i do wszystkich jego członków z apelem o solidarność i dyscyplinę wobec zaleceń i wezwań Krajowej Komisji Porozumiewawczej.

U C H W A Ł A

Plenum MKZ Gdańsk z dnia 5.02.1981 r w sprawie uchwały  
Rady Ministrów z dnia 2.02.1981 r

Plenum MKZ NSZZ "Solidarność" Regionu Gdańskiego stwierdza, że:

1. Uchwała Rady Ministrów nie została uzgodniona z naszym Związkiem. Zmierza ona praktycznie do odebrania Związkowi prawa do strajku i jest pogwałceniem pkt.2 Porozumienia Gdańskiego
2. Uchwała jest nielegalna, ponieważ reguluje prawa i obowiązki pracowników nie opierając się na żadnej ustawie. Do czasu uchwalenia przez Sejm ustawy o Związkach zawodowych wszelkie postanowienia dotyczące strajku muszą się opierać na porozumieniach zawartych między związkami a rządem. Jedynymi ustaleniami w tej sprawie są dotąd zasady przyjęte w porozumieniach z Gdańska, Szczecina i Jastrzębia, które określają sposób traktowania strajkujących załóg i wypłat za strajk. Uważamy je za nadal obowiązujące. Uchwała Rady Ministrów jest z tymi ustaleniami sprzeczna.
3. Rząd rości sobie w uchwale prawo do jednostronnego decydowania o zgodności proklamowania i przebiegu strajku ze statutem naszego Związku. Oznacza to próbę ograniczenia niezależności Związku i jednocześnie groźbę stosowania represji w wypadku strajku o celach szerszych niż wąsko ekonomiczne.
4. Uchwała Rady Ministrów została ogłoszona bezpośrednio po osiągnięciu po rozumienia między rządem a KKP NSZZ "Solidarność" w sprawie wolnych sobót oraz po odwołaniu większości strajków regionalnych i ogólnopolskiego strajku ostrzegawczego. W sytuacji, kiedy Związek nasz wykazuje szczególnie dobrą wolę, postępowanie władz trzeba określić jako nielojalne i prowokacyjne, zmierzające do wywołania kolejnych konfliktów.
5. Oświadczamy, że nie zgadzamy się na stosowanie uchwały Rady Ministrów wobec członków NSZZ "Solidarność". Przyłączamy się do apelu MKZ Wrocław aby KKP podjęła w tej sprawie akcję o charakterze ogólnopolskim.

U C H W A Ł A

Suwałki, 3.II.81

MKZ NSZZ "Solidarność" w Suwałkach na nadzwyczajnym posiedzeniu Prezydium zwołanym z powodu wtargnięcia prokuratorów Zakrzewskiego i Sadowskiego w asyście 5 funkcjonariuszy MO i 3 SB do siedziby MKZ NSZZ "Solidarność" w celu zarekwirowania urządzeń elektro-akustycznych wykorzystywanych przez MKZ do przekazywania treści uchwał KKP oraz informacji własnych z działalności MKZ.

W związku z dokonaniem aktem bezprawia Prezydium oświadcza:

- wtargnięcie przedstawicieli Prokuratury Rejonowej i Wojewódzkiej wraz z funkcjonariuszami MO i SB jest ewidentnym naruszeniem i pogwałceniem Konstytucji PRL oraz postanowień Konwencji nr 87 /w szczególności art.3 pkt.2/Międzynarodowej Organizacji Pracy,
- prokuratorzy nie posiadali dokumentów prawnych upoważniających do wejścia do MKZ, ponadto nie potrafili wyjaśnić, na czyje polecenie działali,
- prokuratorzy postawili zarzut o zakłócanie spokoju publicznego poprzez podawanie uchwał KKP i komunikatów MKZ w godz 16.00- 18.00. Jest to zarzut bezpodstawny w świetle obowiązujących przepisów.

Oświadczamy, że dokonanie aktu bezprawia w siedzibie MKZ NSZZ "Solidarność" jednoznacznie wskazuje na brak odpowiedzialności i dojrzałości obywatelskiej władz terenowych i organów bezpieczeństwa.

W trudnej sytuacji społeczno-politycznej, w jakiej znajduje się nasz kraj, akcja tego typu torpeduje wysiłki rządu PRL i KKP zmierzające do stabilizacji życia w naszym kraju.

Dobitnie świadczy o tym to, że są ludzie, którym nie zależy na zachowaniu praworządności, ładu i porządku.

PROTESTUJEMY I PRZYPOMINAMY, ŻE PRAWO WINNO ZAWSZE ZNACZYĆ PRAWO.

W związku z aktem ingerencji i prowokacji ze strony władz terenowych oraz Służby Bezpieczeństwa w stosunku do legalnego. Niezależnego Samorządnego Związku Zawodowego "Solidarność".

OGŁASZAMY POWSZECHNY STRAJK PROTESTACYJNY W DNIU 5.02.1981 r W GODZ OD 12.00 DO 13.00 W REJONIE DZIAŁANIA MKZ NSZZ "SOLIDARNOSC".

Prezydium MKZ NSZZ "Solidarność"-Suwałki

Uchwała Krajowej Komisji Porozumiewawczej NSZZ "Solidarność" z dnia 12.02.1981 r

Przeżywamy najgłębszy w powojennej historii kryzys gospodarczy, społeczny i polityczny. Zrodziły go lata rządów sprawowanych arbitralnie, nie poddanych żadnej demokratycznej kontroli i nie liczących się ze społeczeństwem. Kryzys ten powstał nie z naszej winy. Ale od sierpnia 1980 r społeczeństwo, a przede wszystkim nasz związek, jest siłą, która może wywierać poważny wpływ na bieg wydarzeń. Pogłębianie się kryzysu zagraża podstawom narodowego bytu. Związek nasz jest głównym gwarantem społecznym wyjścia opartego na porozumieniach rostrajkowych. W ostatnich tygodniach kryzys uległ gwałtownemu zaostrzeniu. Wynika to przede wszystkim z zahamowania realizacji porozumień i niezdolności władz do konsekwentnego przystosowania sposobu sprawowania rządów do posierpniowych realiów społecznych. Rozejm strajkowy ogłoszony przez nasz związek w końcu listopada nie został wykorzystany do orzechwycięcia kryzysu. Przeciwnie, od kilku tygodni wręcz waga zyskiwała polityka arogancji, jęczącej propagandy, stawiania społeczeństwa i ruchu zawodowego przed faktami dokonanymi. Przejawiała się ona w zablokowaniu prac nad ustawami o związkach zawodowych, cenzurze, samorządzie robotniczym. Przejawiła się w aresztowaniu grupy działaczy ugrupowań niezależnych, której zamierza się wytoczyć proces polityczny, co jest niezgodne z pkt. 4 Porozumienia Gdańskiego. Przejawiła się w narzuconym nam konflikcie o wolne soboty. Szczególnie niebezpiecznym przejawem polityki faktów dokonanych jest uchwała rządu o zapłacie za czas strajku, podjęta bez jakiegokolwiek konsultacji ze związkami zawodowymi i przekreślająca pkt 2 Porozumienia Gdańskiego. W ostatnich dniach pojawiły się publiczne zapowiedzi rozszerzenia represji za przekonania na doradców i współpracowników władz naszego związku z kręgu KSS KOR oraz na organizatorów ruchu zawodowego rolników indywidualnych, połączone z atakami na NSZZ "Solidarność" i jego kierownictwo. Stwarza to groźbę konfrontacji. Żniwem tej polityki jest wzburzenie społeczeństwa i fala strajków, która przeszła ostatnio przez kraj. Spiętrzenie napięć wywołało niebezpieczną sytuację również w naszych szeregach. Krajowa Komisja Porozumiewawcza złożona z przewodniczących lub upoważnionych przedstawicieli poszczególnych MKZ jest ogniwem łączącym nasz związek w ogólnopolską całość. W sytuacji zagrożenia ogólnopolski charakter NSZZ "Solidarność" musi być traktowany jako dobro nadrzędne, gdyż tylko całym związkiem, w ogólnopolskiej skali podejmować możemy skuteczne działanie. Liczne strajki lokalne i regionalne, przeprowadzane pod niejednołitymi hasłami, bez zgody Krajowej Komisji Porozumiewawczej, a często wbrew jej apelom, okazały się nie tylko mało skuteczne. Strajki te niekiedy rozmyślnie orowokowane postawą zwolenników konfrontacji w aparacie władzy, godzą w jedność związku i grożą jego rozpadem na pięćdziesiąt regionalnych organizacji. Oznaczałoby to klęskę naszego ruchu i prowadziłoby do żywiołowego wybuchu konfliktów społecznych. W tej sytuacji musimy uzgodnić cele i metody naszego działania. W najbliższym czasie Krajowa Komisja Porozumiewawcza przedstawi do konsultacji całemu związkowi projekt programu działania. Określić w nim musimy przede wszystkim nasze postulaty w dziedzinie płac i spraw bytowych, a zwłaszcza ochrony interesów ludzi najgorzej sytuowanych i najbardziej zagrożonych. Obok tego konieczne jest jednak wysunięcie programu zmian instytucjonalnych, bez których niemożliwa będzie odnowa życia publicznego, a związek nasz, jako jedyna potężna organizacja niezależna, wystawiony będzie na presję społeczeństwa, oczekującego odeń spełniania wykraczających poza jego statutowe cele. Chodzi o zmiany instytucjonalne, które objąć powinny ustawowe ograniczenie cenzury, funkcjonowanie systemu prawa, reformę gospodarczą oraz wprowadzenie autentycznego samorządu robotniczego i lokalnego, opartego na demokratycznym trybie wyborów. Usuwanie dyrektorów czy wojewodów pod presją strajków nie zmienia zasad polityki kadrowej. Jedynie wprowadzenie mechanizmów samorządowo-demokratycznych stworzy w tej dziedzinie gwarancję poprawy. Jednocześnie określić musimy postulaty, których realizacja w najbliższej przyszłości jest warunkiem pokoju społecznego w Polsce. Warunkiem takim jest przede wszystkim powstrzymanie karnych i administracyjnych represji. Nikt nie powinien mieć wątpliwości, że na aresztowania działaczy, ekspertów lub współpracowników NSZZ "Solidarność" a także na represje wobec organizatorów ruchu chłopskiego zawodowego, związek nasz jako całość zareaguje akcją strajkową.

Nie powinno być również wątpliwości co do tego, że bronąć będziemy z całą stanowczością więzionych za przekonania. Oświadczamy, że uchwała antystrajkowa poprzecznego rządu jest nie do przyjęcia i nie do utrzymania, gdyż narusza podstawę umowy społecznej, jaką było zagwarantowanie prawa do strajku oraz sprzeczna jest z elementarnymi wymogami konsultacji. Ze względu na wybór nowego rządu, Krajowa Komisja Porozumiewawcza chcąc umożliwić wkroczenie na drogę dialogu gotowa jest podjąć niezwłoczne negocjacje w tej sprawie by osiągnąć porozumienie przy stole obrad. Do broni ostatecznej, jaką jest ogólnopolska akcja strajkowa, ucieknemy się wówczas, gdy negocjacje okażą się niemożliwe lub bezskuteczne. Niezbędnym warunkiem utrzymania pokoju społecznego jest także uregulowanie prawne działania związków rolników indywidualnych. Upór władz w tej sprawie świadczy o niedostrzeganiu rzeczywistości i lekceważeniu najistotniejszych problemów społeczeństwa. Nie chcemy w chwili obecnej wzmacniać napięcia społecznego przez podejmowanie w tej sprawie akcji strajkowej. Związek nasz będzie wspierał wszelkimi dostępnymi środkami działania chiopskiej organizacji zawodowej i na jej zlecenie reprezentował interesy rolników indywidualnych wobec władz. Zwrócimy się do Sejmu o jak najszybszą ratyfikację Konwencji 141 Międzynarodowej Organizacji Pracy, gwarantującej rolnikom indywidualnym prawo zakładania związku zawodowego. Niezwykle palącą i pilną sprawą jest realizacja ustaleń z 30 stycznia br w sprawie dostępu -NSZZ "Solidarność" do środków masowego przekazu. Otrzymałszy 10 bm. zapowiedź niezwłocznego rozpoczęcia rozmów na temat technicznej realizacji zobowiązań rządu w tej dziedzinie. Jest to jeden z istotnych warunków przywrócenia i utrzymania pokoju społecznego. Jeśli osiągnięcie porozumienia w tej niecierpiącej zwłoki sprawie okaże się niemożliwe przy stole obrad, związek nasz zmuszony będzie walczyć o porozumienie drogą strajku. Walka ta musi być jednak regionalna, dlatego nie może być prowadzona na własną rękę przez lokalne i regionalne ogniska "Solidarności", lecz przez związek jako całość. Z tych względów Krajowa Komisja Porozumiewawcza postanawia zwrócić się do wszystkich MKZ-ów o to, by wszelkie akcje strajkowe w regionie proklamowane były po uzgodnieniu z Krajową Komisją Porozumiewawczą związku. W przypadku niestosowania się do tego wezwania Komisja Krajowa zdecydowana jest publicznie odciąć się od łamiącej jedność związku akcji strajkowej

Krajowa Komisja Porozumiewawcza  
NSZZ "Solidarność" z siedzibą w  
Gdańsku, dnia 12 lutego 1981 r.

#### Geneza i przebieg strajków styczniowych Bielsko - Biała

W dniu 24.11.1980 r w czasie wspólnego posiedzenia Komisji Rządowej, której przewodniczył Minister Administracji, Gospodarki Terenowej i Ochrony Środowiska, Józef Kępa, Wojewódzkiej Rady Narodowej w Bielsku-Białej oraz MKZ NSZZ "Solidarność" powołana została Komisja Specjalna WRN do zbadania zarzutów postawionych władzom wojewódzkim i miejskim przez MKZ NSZZ "Solidarność". Najogólniej mówiąc, zarzuty dotyczyły poważnych nieprawidłowości popełnianych przy: a/ przydziale i sprzedaży budynków przez państwo lub miasto osobom fizycznym - z reguły wysokim urzędnikom władz wojewódzkich i miejskich b/ przekazywania działek budowlanych w użytkowanie wieczyste osobom fizycznym - j.w. c/ budowie Wojewódzkiej Hali Widowiskowo-Sportowej, d/ opodatkowaniu nieruchomości, e/ rozdziale talonów samochodowych. Wyżej wymieniona Komisja Specjalna udokumentowała wszystkie postawione zarzuty w obszernym, liczącym 150 stron raporcie. Na podstawie tego raportu opracowano niecierpiący skrótu "Komunikat Specjalny", zawierający wykaz najbardziej jaskrawych nadżyć, popełnionych przez grupę prominentów. Wzmiankowany dokument znajduje się w naszej redakcji; ze względu na jego szczególnie skandaliźmę treść nie jest możliwe przytoczenie w niniejszym opracowaniu nawet najbardziej pobieżnego omówienia. Szczególną rolę w zaspokajaniu potrzeb prominentów odegrał bielski MZBM - i tak np. po bezpodstawnym przydziale trzem dygnitarzom budynków - w tym jednego pozyskanego w drodze wykazszczenia - wykończył je i wyposażył kosztem 4 mln 349 tys.zł. Przy sprzedaży trzech innych budynków użytkowanych przez przedstawicieli władz MZBM zastosował ceny, które były łącznie niższe o 1 mln 800 tys zł od kosztów poniesionych na zakup i wyposażenie. Łącznie w kupno i oddanie do użytku dziewięciu

budynków dla dziewięciu rodzin MZEM bezpodstawnie zaangażował kwotę 14 mln 275 tys. zł, tym samym o taką kwotę Prezydent Miasta pomniejszył miejski fundusz mieszkaniowy.

W styczniu br MKZ NSZZ "Solidarność" Region Podbeskidzie po zapoznaniu się z materiałami zebranymi przez Komisję Specjalną WRN zażądał ustąpienia Wojewody bielskiego, wicewojewodów oraz Prezydenta Miasta i przybycia na miejsce komisji rządowej.

25.01.br ukonstytuował się Międzyzakładowy Komitet Strajkowy w skład którego weszło 107 przedstawicieli 54 wytypowanych zakładów pracy z terenu województwa bielsko-bialskiego oraz reprezentanci delegatur MKZ Podbeskidzie z Żywca, Skoczowa i Oświęcimia. Siedziba MKS znajduje się na terenie ZPW Bewelana. MKS żąda przybycia komisji rządowej i rzeczowego rozpatrzenia postawionych zarzutów.

26.01.br o godz. 19.00 do siedziby MKS przybyli członkowie Sekretariatu KW PZPR w Bielsku-Białej, rozmowy trwają do godz. 23.00 nie przyniosły rezultatów.

27.01.br rozpoczyna się strajk generalny na Podbeskidziu. Do strajku przystępuje ok. 110 zakładów pracy. Strajkują m.in. FSM, Befama, Kpena, Bawelana, MPK i PKS. W prasie centralnej pojawia się pierwsza wzmianka o strajkach na Podbeskidziu.

28.01.br do strajku przyłączyły się zakłady pracy objęte teremem działania MKR NSZZ "Solidarność" Region Małopolska, m.in. ZPW "Kętex" i ZML "Kęty" z Kęt oraz zakłady pracy Wadowic, Węgierskiej Górki, Suchej Beskidzkiej. Pracuje służba zdrowia i kolej. MKZ Radom ogłasza akcję solidarnościową.

29.01.br KKP NSZZ "Solidarność" na posiedzeniu w Rzeszowie podjęła uchwałę o wstrzymaniu wszelkich lokalnych akcji strajkowych. Do siedziby MKS przybyła delegacja "Solidarności Chłopskiej" z Wieprza. Delegaci poinformowali strajkujących robotników o problemach z rejestracją ich związku, wraz z wyrazami solidarności i poparcia przekazali strajkującym dar w postaci 500 l mleka.

30.01.br we wczesnych godzinach rannych MKS pomimo przekazanej informacji o uchwale KKP w głosowaniu tajnym większością głosów podjął decyzję o kontynuowaniu strajku na terenie całego województwa aż do czasu podjęcia nowych decyzji.

Do siedziby MKS przybyła z wyrazami poparcia delegacja MKZ Częstochowa. Odyła się Sesja WRN w Bielsku-Białej w której uczestniczył Minister AGTIOŚ Józef Kępa. Długotrwałe obrady skończyły się kompletnym fiaskiem. Wniosek o votum zaufania dla wojewody Łabudka został przyjęty większością 4 głosów przy 5 wstrzymujących się.

Do siedziby MKS przybył z polecenia Lecha Wałęsy członek KKP, wiceprzewodniczący MKR Szczecin, Stanisław Wądołowski, który udzielił strajkującym poparcia w imieniu MKR Szczecin.

31.01.br MKS zobowiązał Komitety Strajkowe WSS, WPHW i WZSR do pełnego uruchomienia sieci handlowej i usługowej w dniu 2.02.br. Pracownicy handlu i usług winni na znak solidarności nosić opaski i wywiesić flagi.

2.02.br w godzinach porannych do siedziby MKS przybywają Wiceprzewodniczący KKP Andrzej Gwiazda i S. Wądołowski.

3.02.br do Bielska-Białej przybywa delegacja rządowa pod przewodnictwem wiceministra AGTIOŚ Czesława Koteli. Rozpoczyna się pierwsza tura rozmów. W pertraktacjach uczestniczy Przewodniczący KKP Lech Wałęsa. Przedstawiciele MKS omówili zarzuty stawiane wojewodzie, wicewojewodom i przewodniczącemu WRN. Wiceminister Kotela złożył oświadczenie, w którym stwierdził, że: 1/ rząd jest w posiadaniu raportu opracowanego przez Komisję Specjalną WRN; jednak materiały te wymagają szczególnego ustosunkowania się do przedstawionych w nich faktów, 2/ do prezesa Rady Ministrów wpłynęły rezygnacje z zajmowanych stanowisk wojewody i wicewojewodów, premier pragnie rozpatrzyć wnioski personalne, ale w warunkach żądu i spokoju, 3/ strajk jest niezgodny z duchem porozumień w Gdańsku, Szczecinie i Jastrzębiu, a jego konsekwencje obciążają MKS w Bielsku-Białej.

4.02.br Komisja Rządowa po dwugodzinnych rozmowach zerwała pertraktację z MKS. W drugim dniu rozmów - jak pisze "Dziennik Polski" z dnia 5.02.br - "działacze bielskiej "Solidarności" odtworzyli z taśmy magnetofonowej wystąpienie ministra Józefa Kępy wygłoszone w trakcie rokowań z MKZ-em z końcem listopada ub. roku. Zebranych w sali ZPW "Bewelana" przedstawicielom kilkudziesięciu zakładów pracy woj. bielskiego oraz licznie zgromadzonym dziennikarzom krajowym i zagranicznym wystarczyło to do stwierdzenia, że w



stosunku do tego co ustalono nad ranem 25 listopada 1980 roku nastąpił wręcz krok do tyłu...Po krótkiej przerwie spowodowanej wezwaniem wiceministra Koteli do telefonu rządowego powrócił on na salę i wyjaśnił, że otrzymał instrukcje od rządu PRL, iż nie może podjąć żadnych wiążących zobowiązań personalnych przed ustaniem strajku. Wobec tego Lech Wałęsa powiedział że musi jechać do Warszawy i zwołać nadzwyczajne posiedzenie KKP NSZZ "Solidarność" celem rozpatrzenia poparcia całego kraju dla żądań robotników bielskich. Ostrzegł też, przed możliwością wprowadzenia stanu wyjątkowego...Terminu dalszych srokań nie ustalono".

W nocy z dnia 5 na 6 lutego br do Bielska Białej przybyła z Warszawy kolejna delegacja rządowa, tym razem pod przewodnictwem Ministra AGTIOS Józefa Kępy, aby wznowić pertraktacje zerwane w dniu 4.02. Do siedziby MKS przybyli również Sekretarz Episkopatu Polski ks.bp.Bronisław Dąbrowski oraz biskupi pomocniczy diecezji katowickiej, ks.bp. Czesław Domino i ks.bp. Janusz Zimniak. W podjętych rozmowach nadal uczestniczył Przewodniczący KKP Lech Wałęsa.

6.02.br zawarto porozumienie między Komisją Rządową pod przewodnictwem Ministra AGTIOS Józefa Kępy a MKS NSZZ "Solidarność" Regionu Podbeskidzie pod przewodnictwem Patrycjusza Kosmowskiego. W podpisany porozumieniu zawart następujące ustalenia: 1/ Premier rozpatrzy w dniu dzisiejszym przyjęcie dymisji wojewody bielskiego i wicewojewodów, z wyjątkiem jednego który będzie pełnił swoją funkcję do czasu powołania nowych władz wojewódzkich, 2/ Komisja Rządowa przedstawi Premierowi sprawę odwołania Prezydenta Miasta, 3/ Nowomianowany wojewoda wyciągnie konsekwencje służbowe i dyscyplinarne w stosunku do wszystkich winnych, a zwłaszcza w sprawach wymienionych w opracowaniu Komisji Specjalnej WRN, 4/ Nowy wojewoda spowoduje przeprowadzenie szczegółowej kontroli wszystkich ogniw administracji terenowej na terenie województwa bielskiego, 5/ osoby które utraciły zaufanie społeczne wskutek złego snarawowania swoich funkcji nie będą mogły być powoływane na inne stanowiska kierownicze, 6/ Komisja Rządowa potwierdziła zasadę niereprezentowania osób biorących udział w strajku i osób wspomagających, 7/ za czas strajku osoby biorące w nim udział otrzymają wynagrodzenie jak za urlop wypoczynkowy, 8/ powołano Komisję Mieszana do kontroli pełnej realizacji zawartego porozumienia, 9/ ustalono, że MKS odwołuje strajk w dniu 6 lutego 1981 r o godz.6.00

Porozumienie podpisali m.in.: ze strony rządowej Min.Józef Kępa, poseł na Sejm PRL Prof. dr Jan Szczepański, wiceminister Cz.Kotela, zaś ze strony NSZZ "Solidarność" Przewodniczący KKP Lech Wałęsa i przewodniczący MKS Patrycjusz Kosmowski.

Opracował : Mieczysław Pazdur.

Przemówienie posła Karola Małcużyńskiego w Sejmie PRL  
w dniu 12 lutego 1981 r

Obywatelu Marszałku, Wysoki Sejmie

Proszę się nie przerażać tą teczką, to nie jest tekst mojego przemówienia, o tej porze byłoby nieprzychylnością wygłaszać długie przemówienia. Jest to plik dokumentów, dezesz, listów, telegramów i teleksów, które otrzymałem w ciągu ostatnich kilku dni od różnych instytucji, stowarzyszeń a także od pojedynczych obywateli. Dotyczą one wielu różnych spraw i proszą lub wręcz żądają poruszenia ich w debacie sejmowej. Napływają zresztą telefony podobne doświadczenia mają jak sądzę i inni koledzy w swej pracy noselskiej O czym to świadczy? - po pierwsze o wielkim rozkołysaniu nastrojów w kraju i wielkim niepokoju nurtującym społeczeństwo, po drugie - obywatele zaczynają nabierać do Sejmu zaufania i że na nasze ręce składają swoje troski. Nie wolno nam Sejmowi rozminąć się z tymi nastrojami ani ich zignorować a sprawa odzyskanego przynajmniej w części zaufania jest bezcenną zdobyczą, wszak od miesięcy marzymy o potrzebie odbudowy zaufania między społeczeństwem a organami władzy państwowej. Wiele zapytań i wniosków z tej mojej teckki dotyczy sprawy przewlekania się prac nad nową ustawą o cenzurze, co było zresztą przedmiotem zapytania poselskiego do Prezesa Rady Ministrów, /mówił już o tym poseł Rakowski/ wystosowanym przez kilkunastu posłów dziennikarzy Dzisiaj ze względu na dosyć duże zmiany w Rządzie nie mamy jak sądzę /mam nadzieję wyjątkowo/ naszej tradycyjnej już godziny pytań i odpowiedzi czyli jak to miasto nazwało godziny szczerości, która została zresztą z takim

zainteresowaniem przyjęta przez opinię publiczną. W pańskim Panie Premierze wyważonym bardzo expose wyliczając pilne ustawy nań którymi Rząd i Sejm będą pracować w ciągu najbliższego pół roku nie wymienił Pan ustawy o cenzurze a wymienił ją Pan w innym kontekście nie precyzując terminu jej sfinalizowania. Chciałbym zwrócić uwagę Wysokiej Izby i Rządu na fakt, że sprawa ustawy o cenzurze jest sprawą pilną, nie tylko ze względu na uzgodnione terminy, już zresztą przesuwane, ale ze względu na to, że budzi ona ogromne zainteresowanie wcale nie tylko wśród twórców, wśród pisarzy czy dziennikarzy ale wśród ich odbiorców to znaczy w społeczeństwie. Mieliśmy niedawno w Sejmie posiedzenie specjalnie w tym celu powołanej podkomisji, w skład której wchodził przedstawiciel z trzech komisji sejmowych i wszyscy jak jeden mąż stwierdzali, że pytanie o cenzurze pada z reguły na każdym spotkaniu poselskim. To jest sprawa z którą ludzie nawet instynktownie wiążą przyszłość odnowy i w której upatrują test stosunku różnych środowisk i różnych organów państwowych do tej odnowy. Wysoki Sejm nie jest poinformowany, bo też i informacje opublikowane na ten temat były skąpe i mylnkowe, że mieliśmy już fakty niewydrukowania kilku dzienników stołecznych i prowincjonalnych. Głównym postulatem drukarzy były sprawy cenzury i manipulowania informacjami, zwłaszcza informacjami dotyczącymi ruchu związkowego; nie sprawy bytowe, nie sprawa mleka dodatkowego, nie warunki pracy i płacy ale właśnie te dwie sprawy. Kilka dodatkowych a groźących konfliktów udało się zażegnać dzięki mediacji i pośrednictwu Stowarzyszenia Dziennikarzy Polskich, ale jutro 13 lutego Wysoki Sejm grozi Polsce demonstracyjną dzień bez prasy kiedy nie ukazałaby się w tym kraju żadna gazeta. Przed kilku godzinami dowiedziałem się jeszcze nie całkiem oficjalnie, że na apel KKP w Gdańsku drukarze zdecydowali się swoją akcję zawiesić. Sądzę, że jest to również dobry sygnał, pierwszy sygnał po apelu nowego Premiera o trzymiesięczne zawieszenie broni, bo sądzą, że pod nowym Rządem należy używać wojskowych terminów. Inne sprawy poruszane w tych listach, telegramach i telexach dotyczą zaniepokojenia bądź sprzeciwów wobec takich posunięć jak uchwała rządu o rozliczeniu zapłaty za dni strajkowe, zadeklarowania przez Min. Sprawiedliwości działań na rzecz Solidarności Wiejskich jako nielegalnych bez bliższego wyjaśnienia, lub np. tajemniczo sformułowanego komunikatu o prowadzeniu śledztwa przeciwko KSS KOR, śledztwa o którym sami Korowcy nic bliższego o dziwo nie potrafili powiedzieć, ale które już miało doprowadzić do wykrycia powiązań z ośrodkami zagranicznymi i do tego finansującymi działalność KOR-u. Ważne jest Wysoka Izbo, czego się nie puszczą do druku - mówiłem o tym przy cenzurze - ale ważne jest również co się pisze. Ja nie zaprzeczam, że są w Polsce siły, które chciałyby "Solidarności" i cały proces odnowy przeciwko odnowie wykorzystać, ale wiem także, że mnożąc pogroźki i insynuacje atmosfery nie rozkładujemy a u wielu ludzi spowodujemy właśnie odruch solidarności. Mówiła o tym zresztą pod innymi słowami posłanka Symonider. Podpisuję się jak pod tezą, że z siłami tymi trzeba podjąć polemiczną i walkę polityczną, ale nie zrzucajmy, jak to zbyt często robiliśmy, całej winy na owe siły antysocjalistyczne ani na owe ośrodki zagraniczne, budzi to bowiem śmiech pusty i groźne co gorsza przypomina niektórym czasy, gdy wszyscy tkie polskie domowe kłopoty przynisywano działalności, jak się wtedy nazywało, wrogich agentur. Poszukajmy nieco winnych także wśród nas samych, w konserwatywnym aparacie administracyjnym i państwowym, w tych warstwach aparatu, który albo jest w pozycji ideologicznych przeciwny tym wszystkim eksperymentom odnowy, albo po prostu nie chce i nie umie się przystosować do nowych warunków rządzenia, do metody dialogu i współpracy z różnymi grupami społecznymi i środowiskami. "Siedząc w okopach Świętej Trójcy nie należy nakrywać się czerwonym sztandarem socjalizmu". A więc polemika a więc dyskusja i walka polityczna - tak, ale nie insynuacje, szykany i pomówienia, które odnoszą skutek przeciwny od zamierzonego, stosowane przez jedną ze stron prowołują do podobnych wybryków drugą stronę. Redaktor Rakowski, który tu przede mną przemawiał napisał w swoim pamiętnym artykule "Oszacunku dla partnera", że obie strony popełniają błędy, ale że te błędy trzeba na różnej szali ważyć, że władza ma mniejsze prawo do popełniania błędów, mniejszy margines niż ta druga strona. Te insynuacje, szykany i pomówienia zamiast ludzi zjednoczyć antagonizują ich i spychają ich na jeszcze bardziej skrajne pozycje. Wysoka Izba propaganda to jest delikatny instrument, miałem okazję o tym mówić wielokrotnie, trzeba na nią również grać - to jest orkiestra symfoniczna a u nas się stosuje orkiestrę dętą. Wyrazami uznania raz jeszcze za pańskie pierwsze przemówienie Panie Premierze i wyrazami nadziei, że postępowanie nowego Rządu będzie nacechowane tym samym rozsądkiem politycznym, energią ale i spokojem kończę swoje wystąpienie rezerwując sobie prawo zabrania głosu na sesji mniej przejadanej i dziękuję za udzielenie mi głosu.

## ABYS BYŁA NAUK PERŁA

Jan Jakubowski

Najwyższe uczelnie, poświęcone pielęgnowaniu i szerzeniu wiedzy, noszą w Państwie Polskim w ogólności nazwę szkół akademickich, a w szczególności wszechnic, czyli uniwersytetów, szkół głównych, politechnik i akademii. Zadaniem ich jest służyć nauce i ojczyźnie. W tym celu mają one szukać i dochodzić prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej oraz przewodniczyć na drodze poznawania tej prawdy przez młodzież akademicką, a przez nią rozpowszechniać ją wśród całego narodu polskiego w imię zasad, przywiecających moralnemu i umysłowemu doskonaleniu się rodzaju ludzkiego. Tak określała zadanie wyższych uczelni ustawa o szkołach akademickich podjęta 13 lipca 1920 roku przez Sejm Rzeczypospolitej Polskiej. W niecałe 50 lat później, 20 grudnia 1968 Sejm PRL uchwalił, obowiązującą do dziś, ustawę o szkolnictwie wyższym, która w zadaniach uczelni wybiła na plan pierwszy imperatyw polityczny /Szkoly wyższe aktywnie uczestniczą w budowie socjalizmu w Polsce Ludowej/, a jego spełnienie dokonać się miało poprzez kształcenie i wychowanie inteligencji zawodowej zdolnej aktywnie uczestniczyć w rozwoju gospodarki i kultury narodowej oraz socjalistycznej przebudowie stosunków społecznych.

W toczonej się dziś dyskusji na temat samorzadności nauki, nazywanej niekiedy autonomią, w dość powszechnej krytyce obowiązującej ustawy nikt jak do tej pory nie zauważył, rzeczy jak mi się wydaje podstawowej - tej mianowicie, że wśród 94 artykułów tej ustawy nie znalazło się ani jedno zdanie mówiące o najwyższym kryterium nauki i nauczania, czyli prawdzie jako celu wszelkich poszukiwań naukowych. Co prawda, coraz mniej dziś ludzi w świecie, którzy wierzyliby w prawdy nieprzemijające, w naukę jako jedyną wiarygodną formę wiedzy, ale też niewiele jest takich, którzy podawaliby w wątpliwość szanse coraz pełniejszego przybliżenia się do prawdy poprzez zobjektywizowany opis rzeczywistości, jaki nauka oferuje. Dlatego trudno zrozumieć, dlaczego nadrzędny cel nauki uprawianej w uczelniach, który poprzez nauczanie powinien być przekazywany studentom, wyparty został lub raczej zastąpiony przez imperatyw polityczny. Wszak socjalizm jako ideologia i ruch społeczny wyrósł z podstaw naukowych. Jeżeli podstawy te są dostatecznie ugruntowane, a teoretycy socjalizmu mieli po temu lat blisko sto, to musi budzić wątpliwości, dlaczego w ustawie nie mówi się o obiektywnych kryteriach nauki jako przesłance nadrzędnej.

Wszak dla profesora fizyki zgłębiającego naturę jądra atomu, a także dla jego ucznia - studenta nie mają większego znaczenia okoliczności ustroju politycznego, w jakim prowadzi badania. O matematykach i technikach już nie wspomnę. Wyniki ich badań mogą oczywiście prowadzić do zastosowań praktycznych sprzyjających lub grożących człowiekowi, ale i to nie ma nic wspólnego z ustrojem, jak pokazuje złowieszczy wyścig zbrojeń, toczący się w obu systemach. Znacznie ważniejszym celem nauki, jaki powinno się zatem przywołać dla celów wychowawczych, mogłoby być kryterium dobra ogólnego, ale i tego nie znajdziemy w krytykowanej ustawie. Zamiast tego jest w niej mowa o popularyzacji zdobyczy nauki oraz ich praktycznego zastosowania w gospodarce.

Imperatyw polityczny, a zatem doktrynalny, postawiony jako nadrzędny cel działalności najszacowniejszych instytucji naukowych w Polsce tym trudniej zrzucić dziś, gdy wydawałoby się, ostoja dogmatu - Kościół katolicki wyraża zdumiewającą otwartość dla nauki: Dzisiaj wobec wielu kryzysów, jakim podlega wiedza w ogólności, wobec wielu zagrożeń wolności człowieka i wobec często fałszywie pojętego postępu, role się zmieniły. Dzisiaj Kościół staje w obronie rozumu i wiedzy uznając, że za ich pośrednictwem człowiek może zdobyć prawdę. Kościół dzisiaj broni wolności wiedzy, jej godności, o ile dąży ona do dobra całej ludzkości i poszczególnych ludzi /Jan Paweł II na spotkaniu z uczonymi i studentami w Kolonii, listopad 1980/.

O tym, jak zwodnicze może być słuzenie doktrynie politycznej w imieniu nauki przekonał się nomen omen czołowy teoretyk marksizmu w Polsce, Adam Schaff. Wydana w połowie lat sześćdziesiątych jego książka "Markszizm a jedynostka ludzka" rychło znalazła się na indeksie dlatego, że popychała świadomość w nieodpowiednim, zdaniem władzy politycznej, kierunku. Znamienne przy tym jest to, że tej ostatecznej alienacji nie dokonało gremium uczonych, dla których teoria Schaffa była inspirującym motorem sporów i polemik.

W kilkanaście lat później praktyka budowy socjalizmu w Polsce Ludowej potwierdziła możliwość alienacji jednostki ze społeczeństwa, a efektem tego jest przeżywany dziś kryzys. Po drodze wielu innych uczonych zapoznawało się z wykładnią naukowego ucześnictwa w realizacji doktryny i to bynajmniej nie w tak ryzykownej dziedzinie jak teoria socjalizmu.

Rok temu uniemożliwiono mi opublikowanie artykułu o przyczynach kryzysu energetycznego w Polsce. Powodem ingerencji cenzorskich była udowodniona w tekście teza, że nauka dostatecznie wcześniej trafnie przewidziała zapotrzebowanie na energię, ale głosu nauki nikt nie chciał słuchać. W artykule posłużyłem się między innymi przykładem prof. Kazimierza Kopeckiego, który choć był znanym autorytetem i opracowywał ekspertyzy dla władz państwowych, nie mógł dowiedzieć się oficjalnie o założeniach uruchamianych bądź kupowanych za granicą energochłonnych technologii; szczątkowe dane otrzymywał jedynie od zaprzyjaźnionych ludzi z przemysłu, i to na zasadzie: "proszę nie zdradzić, skąd pan to wie". Mówił profesor: - Najgorsze jest to, że pewnie decydenci każą sobie dawać tylko takie rady, jakie z góry uważają za słuszne.

Dziś to samo słyszymy od ludzi, którzy zasiadali w sztabie doradców naukowych I sekretarza KC. Dziś dowiadujemy się również, że socjologom zaniepokojonym rozziwem między praktyką a deklaracjami, uniemożliwiano prowadzenie badań nad zagadnieniem minimum socjalnego, że badania te prowadzili pokątnie i na własne ryzyko - tylko wyjątkowo odporni psychicznie uczeni jak np. prof. Andrzej Tymowski, choć problem ten powinien być bodaj najbardziej czułym barometrem tak humanitarnego z założenia ustroju jak socjalizm.

Nauka, która prawdziwie może zasłużyć sobie na to miano, musi podlegać kryterium prawdy. Choć kryterium to dziś rozumie się nie w sensie prawdy absolutnej lecz w sensie przybliżenia do prawdy. Z kolei prawdę weryfikuje się poprzez obiektywizację, jaką przeprowadzić może tylko i wyłącznie kompetentne grono uczonych. Wszelka arbitralność zastosowana do nauki jest zaprzeczeniem obiektywizmu, a więc jest również zaprzeczeniem prawdy. Arbitralność w nauce prowadzi zatem do manipulacji nauką i nie ma co ukrywać, że byliśmy w Polsce jej świadkami od lat co najmniej dwunastu.

Ustawa z 1968 roku pogrzebała ostatecznie jakakolwiek samorządność a więc i możliwość obiektywizacji środowiska akademickiego. Chodzi przy tym nie tylko o podporządkowanie społeczności akademickiej silnej, mianowanej władzy wykonawczej na wszystkich szczeblach uczelni, co stało się literą prawa. W ślad za ustawą poszło bowiem szereg decyzji administracyjnych podejmowanych w imię zwiększenia skuteczności nauki, które jak czas okazały doprowadziły do nie spotykanego w przeszłości spadku prestiżu nauki i niesety, do demoralizacji środowiska naukowego.

Proces ten zaczął się od tak zwanych nominacji docentów czyli od promowania do grona samodzielnych pracowników nauki ludzi nie posiadających odpowiedniego dorobku naukowego. Groźne przy tym było to, że bardzo wielu ludzi nie posiadających autorytetu naukowego uzyskało z dnia na dzień prawo wyrokowania o mądrości innych pracowników nauki oraz prawo opiniowania badań, do których oceny nie posiadali kompetencji. Jeszcze groźniejsze było to, że w kilka lat później właśnie z tego grona zaczęli być mianowani dyrektorzy instytutów, dziekani wydziałów, masowo - prorektorzy, a nawet miejscami rektorzy uczelni, czyli w praktyce - obdarzeni silną władzą decydenci życia naukowego. Reorganizacja struktur uczelnianych, stworzenie wielkich instytutów w miejsce katedr osabiły tętno życia naukowego i przysporzyły niesamowitą liczbę osób funkcyjnych /dyrektorzy i wicedyrektorzy instytutów, kierownicy zakładów dydaktycznych, kierownicy zespołów naukowo-badawczych, kierownicy pracowni i laboratoriów/. Rychło okazało się, że w licznych instytutach jest bardzo wielu kierowników a bardzo mało opiekunów naukowych i ludzi mających czas na faktyczne uprawianie nauki.

Proces swoistej degrengolady środowiska pogłębił do reszty wprowadzony na początku lat siedemdziesiątych system finansowania badań. System ten, z założenia chlubny, bo obiecujący skuteczne wprowadzanie do praktyki osiągnięć naukowych nie przyniósł spodziewanych efektów. Zabrakło ciągłości, kontynuacji wyników nauki w gospodarce. W wielu dziedzinach zabrakło środków wcześniej obiecanych, o które toczono bezpardonne boje, i chlubne programy zaczęły umierać śmiercią naturalną. W środowisku naukowym rozdziła się z roku na rok pogłębiająca się frustracja. Jednocześnie społeczność akademicka spostrzegła, że realizacja wytyczonych jej użytecznych celów,

na które prawie wyłącznie przyznawano środki, pozostawia na boku całe obszary zagadnień koniecznych do rozwiązania. Szczególnie dotkliwie odczuły to nauki humanistyczne, na które mecenat państwowy przeznaczzył minimum środków, a z tego minimum jeszcze minimum na tak zwane badania własne, czyli w gruncie rzeczy jedyne badania pływające z potrzeb ducha naukowca i jako takie nie poddające się zewnętrznej manipulacji.

Zespół tych wszystkich działań, połączonych jak na ironię z poważnym zastrzykiem gotówki dla instytucji naukowych, doprowadził do skutków, które w gorzkim, dramatycznym wręcz wystąpieniu na Zgromadzeniu Ogólnym Polskiej Akademii Nauk w dniu 23 października 1980 tak podsumował były prezes Akademii, prof. Janusz Groszkowski: Mamy 50 tysięcy samodzielnych pracowników nauki, a mimo to Polska zmuszona jest kupować za granicą takie odkrycia jak licencję na klej do znaczków pocztowych. Mamy pracowników nauki, którzy umieją zagajać, prezydować, ukierunkowywać, podsumowywać, ale nie umieją, nie potrafią twórczo pracować. Wśród pracowników nauki szerzy się plagiatorstwo prac, nieuctwo i nieróbstwo. Nastąpiła grofna w skutkach dewaluacja stopni i tytułów naukowych, spowodowana masowym ich przyznawaniem osobom nie posiadającym kwalifikacji etycznych lub zawodowych. Nie mamy wielkich nazwisk, nie mamy wielkich osiągnięć i nie mamy szans na zmianę tego stanu rzeczy albowiem naszej młodzieży nie stworzono warunków umożliwiających nadrobienie narosłych opóźnień. Działalność instytucji naukowych jest manipulowana i reżyserowana w sposób zmierzający do utrwalenia istniejącego stanu rzeczy. Przepisy dotyczące funkcjonowania nauki, a zwłaszcza przepisy o postępowaniu dyscyplinarnym zostały tak ułożone, aby jeśli władze administrujące nauką sobie tego nie życzą - nie było możliwości ścigania sprawców najcięższych nawet wykroczeń, a także, aby osoby przeciwdziałające złu, mogły być bezkarnie szykanowane i eliminowane z instytucji naukowych.

Choroba manipulacji nauką objęła nie tylko szkolnictwo wyższe. W nie mniejszym stopniu objęła ona również Polską Akademię Nauk - korporację uczonych obdarzonych przez społeczeństwo a priori najwyższym autorytetem moralnym. To właśnie na posiedzeniu Prezydium PAN w dniu 30 września ub. roku słyszałem po raz pierwszy o "kanałach" przekopywanych z Nowego Świata do Pałacu Kultury w Warszawie, którymi "ciągnięto przewody doktorskie" mające unaukować elitę władzy. Widać jednak, "przewody" były klepskie lub elity nie te, bo kraj nasz mimo rozrostu utytułowanych notabli pograżał się w chaosie a wraz z nim następowała deprecjacja naukowego autorytetu. Na tymże posiedzeniu Prezydium PAN byłem świadkiem odmowy przyjęcia przez prof. Jana Szczepańskiego przewodnictwa a nawet członkostwa w komisji Prezydium Akademii powoływanej do opracowania nowego systemu planowania i finansowania badań podstawowych. - Jaki jest sens prac naszej komisji - oponował prof. Szczepański - skoro nie wyjaśniona pozostaje nadal sprawa kierowania nauką.

No właśnie. Oto dylemat przed którym stoi polska nauka. Dylemat między nauką obiektywizującą a arbitralnym dyrygowaniem, między samorządnością a administrowaniem nauką.

Hasło: "autonomia wyższych uczelni" ! wyrażone głośno i kategorycznie usłyszałem po raz pierwszy od 12 lat na jednym z walnych zebrań pracowników Politechniki Gdańskiej w kryzysowych dniach polskiego Sierpnia. Jeszcze trwał strajk stoczni, jeszcze nie wiadomo było, jak się zakończy. Hasło to znalazło się na liście postulatów skierowanych do rządu obok akceptacji postulatów Międzyzakładowego Komitetu Strajkowego i obok wezwania do podjęcia bez zwłoki i bez żadnych warunków wstępnych rozmów z MKS. - Hasło autonomii uniwersytetów wysuwane jest przy każdej większej ruchawce politycznej - powiedział mi wówczas jeden z administratorów nauki - ale gdy ruchawka się kończy wszystko wraca do normy i hasło umiera równie szybko, jak się narodziło. Mam wrażenie, że mój rozmówca tym razem się pomylił. Ciąg zdarzeń, jaki nastąpił od podpisania Porozumienia Gdańskiego, jak dotąd prowadzi w kierunku rzeczywistego usamorzędzenia nauki. W każdym razie nauka jest dziś na tej drodze, a zmierzają do niej, jak się wydaje, wszystkie jej piony i instytucje.

W czym zatem miałyby się wyrazić autonomia uczelni?

Ponieważ w środowisku akademickim rozpoczyna się właśnie, miejmy nadzieję, powszechna dyskusja, zasygnalizuję jedynie sprawy podstawowe, wręcz hasła, wokół których powstaną zapewne różne narosła i które będą rozbudowywane o dalsze propozycje.

1. Na czoło wysuwa się prawo w pełni demokratycznego współzarządzania i współdecydowania o wszystkich sprawach uczelni. Wiąże się z tym prawo do swobodnego i demokratycznego wyboru wszystkich swoich wewnętrznych władz, a więc władz wykonawczych /rektorzy, dziekani, dyrektorzy instytutów/, jak i ciał kolegialnych /senat, rada wydziału, rada instytutu/. Władze te powinny być wybierane na określony czas /kadencję/ z możliwością zarówno wyboru na drugą kadencję jak i z możliwością odwołania jej w trakcie przez wyborców w formie niejawnej. Sprawa o zasadniczym znaczeniu są kompetencje ciał kolegialnych, którym w pewnym zakresie przysługiwałyby prawa decyzji poprzez głosowanie oraz taki skład tych ciał kolegialnych, który gwarantowałby jak najlepszą reprezentację wszystkich pracowników uczelni /profesorów i docentów, młodszych pracowników nauki a także pracowników nie będących nauczycielami akademickimi/ oraz studentów. Wydaje się, że ustalenie proporcji organów przedstawicielskich tak aby uwzględniały interesy grup pracowniczych, organizacyjnych politycznych, związkowych, młodzieżowych oraz ich kompetencje, będzie drażliwym i trudnym do rozwiązania problemem.
2. Prawo każdego profesora i docenta do głoszenia według własnych przekonań naukowych wszelkich zagadnień wchodzących w zakres reprezentowanej przez siebie gałęzi wiedzy. Prawo to związane jest z autonomią dydaktyki, które łączyłoby się z nieskrępowanym wyborem metod dydaktycznych, z dobrem według uznania uczelni /wydziału/ kadry nauczającej i samodzielnym rekrutowaniem studentów na zasadach pełnej równości a więc bez żadnych punktów preferencyjnych.
3. Prawo każdego pracownika naukowego do swobodnego prowadzenia badań naukowych, dostępu do źródeł informacji oraz głoszenia /publikowania/ poglądów naukowych. Na ograniczenie tych swobód mogłyby mieć wpływ jedynie względy etyczne, związane z poszanowaniem praw ludzkich lub takie szczególne przypadki jak interes obrony kraju.
4. Prawo do samodzielnego dysponowania środkami finansowymi, zarówno dotacjami budżetowymi, jak i środkami własnymi.
5. Prawo do samodzielnego rozwijania wszelkich form współpracy z innymi działami gospodarki narodowej.
6. Prawo do nawiązywania i rozwijania wszelkich form współpracy z innymi uczelniami i ośrodkami naukowymi tak w kraju jak i za granicą.
7. Prawo do samodzielnego określania wewnętrznych struktur organizacyjnych.

Niewątpliwie siłą napędową ruchowi samorządności nadała "Solidarność", która w środowiskach uczelnianych zyskała sobie większość pracowników, a jej przedstawiciele wynegocjowali porozumienie z ministrem nauki, szkolnictwa wyższego i techniki, które określa precyzyjny tryb postępowania nad zmianą ustawy o szkolnictwie wyższym, ustawy o instytutach naukowo-badawczych oraz ogólnej "ustawy o nauce". Mając okazję obserwować rozmowy przedstawicieli "Solidarności" z komisją rządową, ich konsekwencję, umiejętność argumentacji a także kulturę negocjacji, sądzę, że nauka zyskała sobie w tej nowej własnej organizacji związkowej silnego gwaranta realizacji zamierzonych celów. Z pewnością znacznie silniejszego niż Związek Nauczycielstwa Polskiego, który w niezbyt odległej przeszłości /na początku lat siedemdziesiątych/ również wystąpił z chlubną inicjatywą - ustanowienia Kodeksu etyki pracownika nauki, ale któremu zabrakło wówczas uporu i siły, by ten cenny akt dobrej woli wprowadzić w życie.

Jak na razie pocieszającym objawem jest to, że oficjalni administratorzy nauki, czyli rektorzy na szczeblu uczelni oraz minister w skali resortu, wydają się również sprzyjać idei samorządności nauki. Minister Janusz Górski, który jeszcze na początku 1979 roku ogłosił tezy na temat perspektywicznego modelu szkoły wyższej, w których głosił potrzebę umacniania władzy rektorskiej, dziekańskiej i dyrektorskiej pozostawiając organom samorządnym jedynie funkcje opiniotwórcze oraz eksponował planowanie, kontrolę i nadzór w praktyce działania szkół wyższych, w końcu października 1980 zlecił rektorom uczelni, na ile to tylko możliwe w ramach obowiązującej ustawy, poszerzenie wewnętrznej samorządności oraz zwiększenie roli studentów w samorządzie akademickim. Jednocześnie ministerstwo wydaje się sprzyjać powszechnej dyskusji nad projektem zmienionej ustawy o szkolnictwie wyższym w której uprawnienia organów samorządnych /Rady Głównej Szkolnictwa Wyższego, senatów, rad wydziałów itp/ mają niepomniernie wzrosnąć.

Nadzieje na przywrócenie samorządności żywi również korporacja uczonych wszystkich pionów nauki - Polska Akademia Nauk. Zgromadzenie Ogólne PAN w październiku ub.rroku, nie bez oporów i sprzeciwów części członków akademii, przyjęło demokratyczną ordynację wyborczą. Wyłoniono w wyniku wyborów władze akademii mającej do odegrania szczególną, wręcz kluczową, rolę w całym procesie odnowy polskiej nauki. Tak z racji wysokiego autorytetu moralnego, jak i z racji uprawnień do zabierania głosu we wszystkich istotnych sprawach nauki. To od nich też w dużej mierze zależy, czy nauka polska będzie dalej manipulowana, czy też potrafi się temu sprzeciwić.

Artykuł swój rozpocząłem fragmentem preambuły do Ustawy z 1920 roku oraz cytatami z ustawy z roku 1968. Celowo zderzyłem ze sobą sformułowania dotyczące tych samych spraw. Duch, który z ubu z nich przebił, znajduje potwierdzenie w literze, czyli w szeregówowych artykułach i paragrafach dotyczących organizacji, uprawnień i obowiązków uczelni. Gdyby w projektowanej ustawie rzeczywiście zwyciężyła idea samorządności uczelni, być może preambuła do niej brzmiałaby tak, jak głosi projekt opracowany przez zespół naukowców z Politechniki Gdańskiej, który z uwagi na piękno i mądrość sformułowań pozwalam sobie zacytować w całości:

Szkoły wyższe są ośrodkami pielęgnowania i szerzenia wiedzy, wszechstronnego rozwoju nauki i kultury dla dobra narodu polskiego, w duchu patriotyzmu i zgodnie z zasadami socjalistycznego ustroju Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. Szkoły wyższe przewodniczą w dziele kształcenia i wychowania młodzieży akademickiej, a poprzez nią całego narodu polskiego, w duchu poszanowania praw ludzkich, pokonu i tradycji narodowej. Zadaniem szkół wyższych jest również przygotowanie kadr inteligencji zawodowej o szerokich interdyscyplinarnych horyzontach myślowych, głębokich zasadach moralnych i etycznych, przygotowanej do wykonywania zawodów praktycznych. Szkoły wyższe rozwijając twórcze badania naukowe dochodzą prawdy we wszystkich gałęziach wiedzy ludzkiej.

W ten sposób szkoły wyższe służą najwierniej spełnieniu zadań, które już przed wiekami wskazał król Kazimierz Wielki - założyciel Uniwersytetu w Krakowie, życząc tej uczelni, aby była nauką perłą, aby wychowywała ludzi przezornych i dojrzałego sądu, cnotą zdobnych i w naukach biegłych, a zarazem, aby stała się krynicą umiejętnej wiedzy, z której mogliby czerpać wszyscy.

"Czas" Nr 2/81

Sprawy nauki są także także treścią listów do redakcji "Polityki". Dwa z nich przytaczamy poniżej.

Polska Akademia Nauk spełnia obecnie dwie podstawowe funkcje: po - przez swoje ciała korporacyjne /Zgromadzenie Ogólne PAN, komitety naukowe PAN/ wypowiada się na temat stanu i potrzeb nauki /ocenia, inspiruje, integruje/; za pośrednictwem instytutów natomiast prowadzi własne badania naukowe. Widzę w przyszłości - nie teraz jest czas na zmiany organizacyjne - potrzebę instytucjonalnego oddzielenia obydwu tych funkcji.

Model organizacji nauki reprezentowany przez PAN nie został ukształtowany na gruncie polskim. Nie to jednak winno stanowić podstawę do oceny jego racjonalności. Użyty został w przeszłości jako jeden z instrumentów pozbawiania szkół wyższych, tradycyjnie silnych w Polsce, ośrodków badań, ich akademickiego charakteru. Choć zmodyfikowany, nadal poprzez obowiązującą "Ustawę o PAN", utrzymuje formalny i tym samym niezasadniony podział na uprzywilejowane - bo związane z "najwyższą instytucją naukową w PRL", uprawnioną do "reprezentowania nauki polskiej w kraju i za granicą" /Ustawa o PAN/, i inne zespoły badawcze.

Spółeczna szkodliwość obecnej struktury organizacyjnej polega na tym że tą samą nazwą i przywilejami wynikającymi z Ustawy obejmuje się zarówno Zgromadzenie Ogólne PAN i jej komitety naukowe, z założenia grupujące wybitnych uczonych, których autorytet uznaje lub gotowe jest uznać środowisko naukowe, jak i instytuty naukowe, których pozycja zależy powinna od wyników pracy. Jakże uznać można bezstronność PAN, m.in. przy ocenie i finansowaniu badań, uprawianych w różnych pionach, skoro prowadząc własne badania Akademia musi być zajęta przede wszystkim uzasadnieniem istnienia

własnych instytutów i zapewnieniem im warunków działania.

Nie występuję z jakimkolwiek propozycjami likwidatorskimi. Wszystkie te instytuty, które znam, a są to instytuty z zakresu nauk społecznych, wydają mi się niezbędne w naukowym i społeczno-kulturalnym życiu kraju. W oddzieleniu korporacji uczonych o wymaganym najwyższym autorytecie i przyznanych uprawnieniach od instytutów prowadzących własne badania widzę jednak wielką szansę nauki. PAN uzyskałaby możliwości - nie skrępowana troską o własne gospodarstwo naukowe - pełnego reprezentowania nauki w Polsce i zdobyłaby jeszcze wyższy prestiż moralny, natomiast instytuty naukowe, przekształcone w instytuty państwowe czy "narodowe", budowałyby swój autorytet wyłącznie na podstawie uzyskiwanych wyników. Czy w obecnych dyskusjach nad nową ustawą o PAN i szkołach wyższych nie należy pomyśleć o stworzeniu lepszych warunków rzeczywistej integracji środowisk naukowych?

Prof. dr Zbigniew Jasiewicz  
/UAM i Komitet Nauk Etnologicznych PAN/ Poznań.

Obecnie obowiązujący system finansowania badań naukowych powinien być zmieniony. Uważam, że całkowite uposażenia pracowników naukowych oraz inżynierjno-technicznych uczelni wyższych i PAN powinny być płatne z budżetu danej jednostki. O ile zostałyby utrzymana koordynacja badań nie tylko merytoryczna /obecnie dość problematyczna/, ale finansowa, to środki przekazywane przez koordynatora powinny być przeznaczone wyłącznie na aparaturę, materiały, podróże służbowe i usługi obce rzeczywiście potrzebne dla wykonywania tematu z ograniczeniem narzutu do najwyżej 20 proc. i wyeliminowaniem zwrotu funduszu bezosobowego, oraz honorariów i prac zleconych bezpośrednich wykonawców badań zatrudnionych w jednostce kooperującej. Ta ostatnia propozycja wzbudzi pewnie sprzeciw moich kolegów, ale ośmielam się sądzić, że pracownicy naukowci powinni mieć godziwe uposażenia, których nie trzeba by było uzupełniać pracami zleconymi, w ramach tematów koordynowanych wedle różnie stosowanych limitów, nieraz niezgodnych z rozsądkiem. Jeśli przemysł lub inna gałąź gospodarki chce uzyskać ekspertyzę profesora X, to niech zawrze z nim bezpośrednią umowę, ale niech nie odbywa się to w zawiłej formie koordynowanych tematów badawczych. Koordynacja rzeczywista natomiast powinna być merytoryczna, a o wadze i randze problemów /jeśli utrzyma się dotychczasowe nazewnictwo/ i włączania lub nie do nich proponowanych tematów powinny decydować zespoły ekspertów naukowych, których nie trzeba powoływać, bo istnieją od dawna w postaci /w ostatnich latach zupełnie odsuniętych/ komitetów poszczególnych nauk w PAN.

Ponieważ na opracowanie i wprowadzenie nowych zasad finansowania badań naukowych potrzeba trochę czasu, można by 1981 r. rozpocząć przyznaniem każdej uczelni i instytutowi budżetu w takiej wysokości, w jakiej kształtowały się wydatki łącznie z tematami koordynowanymi w 1980 r. a pływem dopiero, po upływie kilku miesięcy lub roku wprowadzić nowe zasady, które powinno cechować daleko idące uproszczenie.

Maria J. Radomska  
Warszawa

#### PRAWORZADNOSC W BIAŁYMSTOKU

MKZ NSZZ "S" w Białymstoku podaje do wiadomości fakt pobicia i podpalenia Zbigniewa SIMONIUKA, tokarza z Fabryki Przyrzędów i Uchwytów, członka naszego Związku. Zajście to miało miejsce po wyjściu z pracy poszkodowanego w dniu 22 obm. po godz. 23.00 w odległości około 150 metrów od gmachu Komeny Wojewódzkiej MO. Zb. Simoniuk został zatrzymany na ulicy przez dwóch funkcjonariuszy MO, którzy po wylegitymowaniu zabrali mu egzemplarz biulety nu MKZ i notatki związkowe, odmawiając w nieparlamentarny sposób ich zwrotu. Po bezowocnej interwencji u dyżurnego sierżanta MO, podczas powrotu do domu został on napadnięty, pobity do nieprzytomności, zaciągnięty na teren ogrodzony oblaną benzyną i zapalony.



Według oświadczenia poszkodowanego dokonali tego funkcjonariusze milicji. Przed śmiercią uratował go przypadek. Płomienie przywróciły mu przytomność. Wybiegł zza ogrodzenia na ulicę, próbował ugasić ogień. Według opinii osób z karetki pogotowia, przypadkowo przejeżdżającej tamtędy na wezwanie poza Białystok, "wyglądał jak żywa płonąca pochodnia". Personel karetki pomógł mu ugasić ogień. Poszkodowany nie będąc świadom, kto udziela mu pomocy, osłaniał głowę rękoma i prosił, by go nie bito. Został przewieziony do szpitala, gdzie obecnie przebywa z rozpoznaniem wstrząsu mózgu i oparzeniami.

Szczególne okoliczności towarzyszące tej sprawie oraz dobro śledztwa upoważniły MKZ NSZZ "S" w Białymstoku do udzielenia wszelkiej stosownej pomocy poszkodowanemu, w szczególności opieki prawnej. Niepokój budzi również fakt zaginięcia innego członka NSZZ "S", Krzysztofa ZAGIERSKIEGO, mieszkańca Złotorii, który w tym dniu właśnie jechał z dokumentami rejestracji zakładowej organizacji związkowej do MKZ w Białymstoku. Organa śledztwa odmawiają rodzinie zaginionego jakichkolwiek informacji na ten temat. tłumacząc to komplikacjami śledztwa. MKZ "S" w Białymstoku wystąpił do Prokuratora Wojewódzkiego, zarówno w pierwszej jak i w drugiej sprawie żądając przejęcia śledztwa przez prokuraturę - z wyłączeniem organów MO /telex MKZ NSZZ "S" Białystok/.

"Wolny Związkowiec" Nr 9/81

#### BEZ IMPRIMATUR

"Do Rzymu przybyła delegacja NSZZ "Solidarność" z Lechem Wałęsą na czele". "W komentarzach do wywiadów, jakich udzielił dziennikarzom włoskim Lech Wałęsa przed wyjazdem, podkreśla się jego słowa, według których głównym celem podróży do Rzymu jest udział w audyencji u papieża Jana Pawła II". /PAP/

Spotkanie to, o symbolicznym niewątpliwie charakterze, stwarza okazję do zastanowienia się nad problemem wzajemnych stosunków między nowym ruchem związkowym a Kościołem Katolickim w Polsce. Jest to nie tylko sprawa chrześcijańskiego czy świeckiego charakteru "Solidarności", lecz również, ogólniej rzecz biorąc, sprawa miejsca Kościoła w nowym układzie społecznym, w uświadomionej świadomości, miejsca stosownego zarówno z punktu widzenia duchowego posłannictwa tej instytucji, jak i społecznego dobra ogółu. Sformułowana tu problem nabiera szczególnego znaczenia dziś, gdy ogromna aktywizacja całego społeczeństwa otwiera - także dla Kościoła - nowe perspektywy politycznej obecności.

Polska jest krajem wysoce religijnym. Nie łatwo dziś, w Europie, zobaczyć kilkunastotysięczny tłum głośno odmawiający słowa modlitwy, śpiewający religijne pieśni - jak miało to miejsce podczas sierpniowego strajku w gdańskiej stoczni. Rzecz jasna, wiara jest sprawą osobistych przekonań jednostki, jej samokreślenia wobec Boga, tradycji katolickiej i kościelnego obrządku. Lecz jest również zjawiskiem społecznym o rozlicznych społecznych a w realiach polskich - także politycznych konsekwencjach. Jakich mianowicie?

W latach władzy ludowej w Polsce Kościół Katolicki zyskał sobie znaczny szacunek i autorytet. Miarą tego szacunku jest nie tylko wysoki w skali całego społeczeństwa procent ludzi wierzących, lecz również dostrzegalna gotowość tego społeczeństwa do akceptacji sformułowanych przez Kościół opinii. Także opinii natury społecznej i politycznej. Instytucja Kościoła postarzana była - nie ma co do tego wątpliwości - jako moralna, przede wszystkim kim moralna alternatywa. Kościół próbował mówić prawdę, częściej milczał w kraju, gdzie potok kłamstwa zalewał umysły ludzi, a nad całokształtem życia społecznego dominował przygniatający duch beznadziejności..... Kościół też nakazywał łącząc moralne wskazania wiary z życiem, nie stronił od przekładania ogólnych zaleceń chrześcijańskiej etyki na język konkretów. A także, co nie mniej ważne, tworzył wielką sferę autentyzmu, autentycznych wspólnych przeżyć i symboli. I tego właśnie, autentyzmu, najbardziej luźnym w Polsce brakowało. Kościół, powtarzam, był jedyną przeciwwagą dla wszechogarniającej sztuczności i pozorów. Manifestacją uczuć religijnych, uczestnictwo we wspólnocie Kościoła było jedyną dostępną w skali społeczeństwa formą sprzeciwu, reakcją na stłumienie i zafałszowanie życia politycznego kraju. Reakcją naturalną i godną akceptacji. Co się zmieniło?

Tworzący się w sierpniu społeczny ruch protestu poszukiwał nie tylko form instytucjonalnych gwarantujących przetrwanie, lecz również wyższych ideowych odwołań, własnej symboliki i prawdziwych autorytetów. Wiedziony intuicją wybrał symbole religijne i narodowe. Uznał także autorytet Kościoła. Oto przykłady: uroczystości związkowe łączą się z odprawianiem mszy św., krzyże wiszą na ścianach wielu lokali związkowych. Są to akcenty dające wyraz religijnym odczuciom członków a także liderów "Solidarności". Lecz nie tylko. Jest to również dużej części jej członków deklaracja politycznego aliansu z Kościołem i chrześcijańskiego charakteru związku - takie było odczucie - dodajmy - bardzo krytyczne. Przy Krajowej Komisji Porozumiewawczej działa występująca z ramienia Episkopatu grupa ekspertów. W kolejnych wersjach redagowanie powstającego tygodnika związkowego - pisma, którego znaczenie trudno przecenić - powierzono osobom związanym z Kościołem. Ogólnie rzecz biorąc, widoczne są w obrębie "Solidarności" silne tendencje do nawiązania z Kościołem bliskiej współpracy. Kościół ze swej strony pragnie zachować istotny wpływ na politykę Związku, również w konkretnych szczegółach. Czy to źle?

I tak i nie. Nie, bowiem trudno obstawać przy zasadzie, w myśl której niezależność i samorzadność polegałaby na politycznej izolacji. Obawy może budzić co innego. Po pierwsze, sojusz instytucji społecznej, jaką są związki zawodowe, z instytucją moralną, instytucją wiary, jaką stanowi Kościół. Po drugie zaś rozbieżność sytuacji, w jakiej jest Kościół i związki, a co za tym idzie, rozbieżność stylów działania.

W sprawie pierwszej. Obecność Kościoła w życiu społecznym jest koniecznością. W ogólnym swym kształcie etyka chrześcijańska zawiera wskazania obowiązujące powszechnie. Kościół stał i stoi na straży wartości ogólnoludzkich, szczególnie zagrożonych w naszym kraju. To fakt ze wszech miar pozytywny. Do tej funkcji, funkcji głosu moralnego, Kościół powinien się ograniczyć, rezygnując z czysto świeckich politycznych form działania. Wielu jest zdania, że istnienie katolickiej partii politycznej szkodziłoby sprawie wiary. Niektórzy działacze katolicycy podkreślają, że "Solidarność" nie powinna być chudeckim związkiem zawodowym. Niewątpliwie słusznie.

W drugiej sprawie, sprawie stylu działania. W powojennej Polsce Kościół prowadził trudną, obliczoną na lata walkę o przetrwanie. Nigdy, w odróżnieniu od na przykład prawosławnej cerkwi, nie podjął samobójczej współpracy z władzą, nigdy jako całość, choć przytoczyć można niechlubne przykłady kapitulanczej postawy części kleru w latach stalinizmu. Godząc zasady z realiami, Kościół wypracował styl działania charakteryzujący się daleko posuniętą ostrożnością, umiarkowaniem, dużą skłonnością do kompromisu. Był to styl dobrze dostosowany do sytuacji Kościoła.

"Solidarność" zrzesza ponad 80 % zatrudnionych, jest największym na świecie związkiem zawodowym. Jest w tym kraju jedyną prawdziwie społeczną organizacją. Jako taka ma prawo i może wymagać. Może prowadzić politykę rozsądną, lecz również zdecydowaną, w myśl słusznej skądinąd zasady: władza dla społeczeństwa, nie zaś społeczeństwo dla władzy. Kompromisy podyktowane wewnętrznym i zewnętrznym układem sił są i będą zawierane, co nie znaczy, że należy łatwo rezygnować z tego, co słuszne i możliwe. O wszystkim tym powinni pamiętać ci, którzy widzą Kościół w roli politycznego doradcy "Solidarności". Ci po obu stronach.

Kościół jest autorytetem. Wszelako konkretne wypowiedzi i posunięcia władz kościelnych bywały krytykowane przez szerokie, dość radykalnie nastawione kręgi społeczeństwa. Dotyczy to między innymi opublikowanego w sierpniu zeszłego roku przez prasę centralną orędzia Prymasa. Ostatnio ze sprzeciwem spotkała się wypowiedź rzecznika prasowego Episkopatu, ks. Orszulika, zawierająca uwagi krytyczne pod adresem tych, których oficjalna propaganda określa jako "siły antysocjalistyczne".

Zyjemy w burzliwym okresie. Trzeba kompromisów, trzeba i zdecydowania. Ale jedno nie da się zastąpić przez drugie.

Sergiusz Kowalski

"Niezależność" Nr 13/81

## O HISTORII, KAMERDYNERACH I ARCHEOLOGII MAKABRYCZNEJ

Bogdan Kopański /Uniwersytet Śląski-/

Będąc przewodniczącym Komisji Historyczno-Filozoficznej Ośrodka Badań Społeczno-Ekonomicznych NSZZ "Solidarność" Górnego Śląska, zaproponowałem organizatorom Ośrodka podjęcie przez historyków-członków badań nad okresami lub przełomami dziejów, będących sztucznie tworzonymi "białymi plamami" świadomości potocznej dzisiejszego Polaka. Zakłamanie historii, dziedzictwa społecznego i narodowego należy zazwyczaj do żelaznego repertuaru każdej dyktatury autorytarnej, której celem jest nie kształcenie świadomych obywateli lecz hodowanie i tresura posłuszných konkretyków. Przemilczanie, fałszowanie, manipulowanie faktami i cytatami ze "śluszných" doktryn należy, do najcięższych przestępstw, jakich może dopuścić się badacz historii. Niestety, każdy Dwór panujący nawet ten najbardziej bezwzględny i kabotyński znajduje zawsze "swoich" historyków i apokryfistów, którzy gorliwie zadedykują dzieje narodu lub świata ponurym tyranom, oczywiście nie za darmo. Tacy dziejo-fałszerze walczą z oczywistością faktów historycznych zasługując na pogardę. Pogarda jest jedyną recenzją ich prac na jaką stać każdy naród, każde społeczeństwo, które nie straciło jeszcze rozumu i zwykłego zdrowego rozsądku. Twierdzę, iż warsztat badań historycznych musi być wyposażony nie tylko w pierwszorzędne narzędzia poznania, ale także w mały trybunał własnego sumienia i poczucia godności. Historyk jak każdy inny uczony ma do wyboru: służalstwo albo uczciwość. Wynikiem tego wyboru może być tylko okaleczenie nauki albo jej wzbogacenie.

Po przeczytaniu wstrząsającego wspomnienia z Grudnia 1970 roku, napisanego przez Mirosława Witkowskiego /"Miałem wtedy 16 lat", WZ nr 4/81/ świadka wydarzeń określonych przez konwencje ONZ jako ludobójstwo, naszyły mnie wątpliwości co do skuteczności badań dziejów najnowszych za pomocą pióra czy maszyny pisarskiej. Ja historyk filozof zwątpiłem w sens wyjaśniania najnowszych dziejów Polski Ludowej za pomocą kwerendy źródłowej w bibliotekach, za pomocą prasoznawstwa itp. Wątpliwości na temat opisywania dramatu procesu dziejowego, w którym uczestniczymy wszyscy zrodziły makabryczną kwestię: Pióro czy łopata? Czy pióro historyka i filozofa jest w stanie rozpoznać fakty i zdarzenia ukryte przez buldożery w głębokich grobach masowych?! Pióro totumfackiego historyka czy filozofa albo łopata archeologa epoki Wielkich Haseł? Pióro czy łopata odsłania koszmarnych przemian społecznych? Pióro czy łopata pomoże wreszcie zapędzić na ławy oskarżonych, tych którzy w imię zoologicznej żądzy władzy zapomnieli o tym, że w Norymberdze nikogo nie uratował argument "niewiedzy, wykonywania poleceń zwierzchnich, spóźnionej refleksji moralnej". A więc co służy Odnowie i czego Odnowie? Łopata, pióro, a może buldożer?

Zadajemy pytania, szukamy odpowiedzi, wyjaśniamy, kluczymy, uprawiamy nowomowę i dbamy o zachowanie rozwagi. Tam pod ziemią, pod dziesięcioletnimi sadzonkami szczerzą się czaszki i butwieją strzaskane żebra Bałtów i Pomorzan Anno Domini 1970. Archeolog będzie musiał kiedyś ustosunkować się do problemu: czy wór plastikowy był elementem stroju lat 70-tych XX-tego wieku, czy też szatą grzebalną.

Przyszły historyk być może za cenę willi lub helikoptera, za nagrodę naukową Knebla lub inną synekurę napisze: "W 1970 roku część oddziałów Czerwonych Khmerów dowodzonych przez lewackiego rewizjonistę Pol Pota przeszła przez Pomorzę Bałtyckie, mordując i paląc niewinną ludność miast portowych. Zbrodniczych najeźdźców pokonał Wielki Sekretarz Słężan przy pomocy miejscowych oddziałów samoobrony" Ten historyk zacytuje zapewne też jakąś Prawdę

"Wolny Związkowiec" Nr 8/81

W związku z wyborem Mieczysława Rakowskiego na stanowisko wicepremiera, przedstawiamy fragmenty jego wypowiedzi na spotkaniu aktywu politycznego w KW PZPR w Zielonej Górze w dniu 14 listopada 1980 r

... Ja od początku stałem na stanowisku, że przeciwstawianie się, że tak powiem, wolnym, niezależnym związkom zawodowym jest rzeczą skazaną na zagładę, ponieważ po prostu, w wielu przypadkach dzisiaj jest taka sytuacja, że my mamy rację, ale sympatie społeczeństwa są po stronie "Solidarności", czyli po stronie wszystkich, którzy mówią nam "nie".

To dotyczy również "Solidarności". W związku z tym uważałem od początku, że należy czynić wszystko, aby że tak powiem, W c i ą g n ą ć "Solidarność" do współodpowiedzialności za kraj.

Tutaj towarzysze czytali wszystkie wypowiedzi Wałęsy, czy też innych działaczy "Solidarności", również te wywiady w "Polityce". Można też zauważyć, że nasi partnerzy wcale nie mają takiej ochoty na to by czuć się współodpowiedzialnymi za kraj wspólnie z nami. Oni chcą być współodpowiedzialni, tylko nie z nami, nie z PARTIA. Ale to już jest inna, że tak powiem sprawa. Perypetie, które były związane z rejestracją "Solidarności" miały znaczenie polityczne. Nie był to, że tak powiem, przejaw jakiejś chimery, wychodziło to z wielu przyczyn wewnętrznych i zewnętrznych - by "Solidarność" potwierdziła w statucie swoje, że tak powiem, stanowisko, które zawarła w Porozumieniu Gdańskim. Jak wiecie nie udało się to. Skończyło się na kompromisie, kompromisie, który został osiągnięty pod naciskiem bardzo wielu sił nie działających w naszej Partii... Jak wykazują pierwsze dni po wyroku Sądu Najwyższego ta druga strona, ten nasz przyszłościowy partner, czy częściowo już dziś realny partner, przedstawia to jako swoje zwycięstwo. W wielu także wystąpieniach również ostatnie wystąpienie Wałęsy w Łodzi wskazują na to, że jest to linia, która polega na podkreślaniu, że "to myśmy zwyciężyli, myśmy jeszcze raz pokazali temu rządowi jego słabość". Obawiam się, że to zwycięstwo, tak jak to rozumieją "solidarnościowcy" z Gdańska, głównie będzie zagrzewało elementy radykalne w "Solidarności" do kontynuowania polityki zmierzającej do konfrontacji z Partią i Rządem. Takie jest moje przekonanie.

Jednocześnie, ku przerażeniu w gruncie rzeczy, trzeba stwierdzić, że wielu działaczy "Solidarności" coraz częściej wplata wyraźnie antyrządzieckie akcenty w swoich wystąpieniach. One zresztą dają o sobie znać również w tych manifestacjach z okazji 11 listopada, które jednak objęły w sumie chyba kilkadziesiąt tysięcy osób w Polsce, dlatego, że tylko w Warszawie manifestacja zgromadziła 17 tys. ludzi. Otóż problem polega na tym, to co ja stwierdzam, być może ja się mylę, obym się mylił, ale dostrzegam rosnącą agresywność działaczy "Solidarności" w stosunku do władzy, do Rządu i do Partii. Mało tego, nie chodzi mi o to czy Wałęsa, czy nie, dostrzegam iż wewnątrz "Solidarności" rosną po prostu te właśnie agresywne elementy gotowe się włączyć w każdą akcję, która zmierza do dalszej destabilizacji sytuacji politycznej w Polsce. Nie obawiam się tego tutaj powiedzieć... ponieważ należę do ludzi, którzy jak już powiedziałem, od początku uważali, że należy, że tak powiem, wyciągając wnioski z przeszłości pójść na bardzo otwartą i szczerą politykę wobec "Solidarności". Ale zdaje mi się, że należy oczekiwać na podstawie ostatnich dni, że tak powiem, innego kierunku rządu - wiązań, mianowicie kierunku, który zmierzałby do komplikowania sytuacji politycznej w Polsce. Bo cóż to znaczy, jeżeli działacz "Solidarności" z Łodzi, jakaś pani, przyjeżdża do "Wólczanki" w moim okręgu wyborczym, przedwczoraj i podrywa kilka tysięcy ludzi kasłami za Katyn, za 11 listopada - "Nie bójcie się, że Rosjanie przyjdą, nie mogą przyjechać bo zaraz Chinczycy na nich uderzą"...

Cała sala gdzie było mnóstwo partyjnych milczy, nikt słowa nie powiedział. Wbrew tej oczywistej demagogii, handlowaniu interesami tego narodu i krwią tego narodu. Otóż myślę, że należy przejść do obrony pewnych wartości, które istnieją w naszym kraju i podjąć rozpaczliwą próbę przeciwstawienia się tej fali demagogii politycznej, która się rozlewa po naszym kraju. A dlaczego rozpaczliwą próbę, towarzysze? Dlatego, że w szeregach Partii jest bardzo wielu towarzyszy, także wśród aktywny, którzy po prostu buntują się przeciwko sobie, przeciwko Partii. Chcą jakdyby uciec od ponoszenia może nie współodpowiedzialności, ale w każdym razie od tej sytuacji w której /Partia/ jest oskarżana o odpowiedzialność. Jest to niebywale, że tak powiem, historycznie patrząc interesująca sytuacja, że Partia rządząca występuje przeciwko sobie. Otóż nie wiem na ile nas będzie stać, ale uważam, że w związku z tymi wyraźnymi demagogicznymi tendencjami, które zaczynają funkcjonować w "Solidarności" trzeba by Partia, aktywny partyjny, który wierzy w możliwości zwycięstwa, by ten podjął wspólnie z kierownictwem Partii walkę, żeby wspólnie przeciwstawić się tej niedobrej, destrukcyjnej tendencji, która że tak powiem, zaczyna wyraźnie się przejawiać. Przy czym, towarzysze, bardzo często bywa tak, że nasi ludzie po prostu jak te ciury obywatelskie czekają z pola walki. Po prostu nie ma ich. W tejsze "Wólczance" sekretarz Komitetu Zakładowego słuchała tego spotkania przez megafon u siebie,

w biurze. Dobry człowiek nawet, ale taką postawą my nic nie wygramy. A co do stracenia mamy strasznie dużo. Ponieważ, gdyby Polska miała stać się terenem, że tak powiem zawieruchy, terenem chaosu, to wtedy my wszyscy odpowiadamy za jej przyszłe losy. Właśnie my, a nie ktoś inny. Tutaj trzeba by jeszcze dodać, że z przerażeniem obserwuję, w pewnych środowiskach "Solidarności" /głównie gdańskim/ pozostający pod wpływem oczywiście bardzo często elementów skrajnie reakcyjnych /tak bym określał siły antysocjalistyczne: reakcyjne elementy/ zadziwiająco beztroską jeżeli chodzi o losy naszego kraju. Bo ten punkt widzenia: "że przecież, że cóż to, to nie jest taka najważniejsza sprawa ten sojusz ze Związkiem Radzieckim". - Przecież jest to punkt widzenia przerażający. Na jednym ze spotkań, które miałem, ktoś wystąpił właśnie z takim znacznikiem zresztą i ja się go zapytałem wtedy: "wyobraźmy sobie co się dzieje z Polską, która przestaje być sojusznikiem Związku Radzieckiego, jak myślicie, w pewnych środowiskach Związku Radzieckiego?". Przecież odpowiedź jest bardzo prosta. Będą Niemcy. To wtedy czy ktokolwiek z tych, że tak powiem, nieodpowiedzialnych facetów zastanawia się nad kształtem geograficznym Polski, nad tym co może być z Ziemią Zachodnimi? A co to, czy układ Jałtański i takie położenie Polski to jest wieczna sprawa? Czy były kiedykolwiek wieczne, że tak powiem, sytuacje, które trwały z pokolenia na pokolenie, tutaj, w tej części Europy? ...Dzisiaj zadaję sobie pytanie, czym grozi eskalacja żądań politycznych w tym kraju? To poczucie nieodpowiedzialności, które chechuje niektórych działaczy. "Solidarności" każe postawić pytanie: czy jest to przejaw głupoty czy jest to przejaw, że tak powiem, nienawiści do nas, takiej nienawiści że wobec tego wszystko inne odpada, czy też po prostu brak myślenia politycznego? Wydaje mi się, że te pytania trzeba będzie stawiać, w interesie naszego kraju, w interesie jego przyszłości...bo jak nie, to będzie źle w tej części Europy i Polski. Myśmy, chyba wielu z nas na tej sali liczyło na to, że podpisanie porozumień w Gdańsku, Szczecinie, Jastrzębiu otworzy tę spokojniejszą fazę rozwoju Polski. Przecież jeżeli nawet obarczycie nasze kierownictwo odpowiedzialnością, co każdy z Was ma prawo czynić, ja też zresztą - za taki czy inny, może nie najmądrzejszy sposób poprowadzenia takiego czy innego problemu - choćby z tą rejestracją - to przecież nie możecie, nikt z was nie powie, że sytuacja w Polsce jest dzisiaj spokojniejsza od tej jaka była 1 września. Nadal następuje pogłębianie sytuacji kryzysowej. I trzeba zdać sobie sprawę z tego... W Partii istnieje jeszcze dostateczna ilość ludzi, aktywnych, którzy chcą kontynuować proces potrzebnej odnowy. Myślę, że są także ludzie, mężczyźni, którzy zechcą odejść jeżeli trzeba "ustąpić miejsca innym, ale też, że tak powiem, bronić i rozwijać a może i ratować socjalizm. Także moje ostrzeżenia pod adresem, że tak powiem "Solidarności", tych kół demagogicznych, wcale nie oznaczają, że jestem zwolennikiem złapania za mordę. Ale co innego jest zdecydowane przeciwstawianie się demagogii politycznej, a co innego jest złapanie za mordę. Dołożyć trzeba do tego, do tych licznych przejawów kryzysu politycznego, że wokół Polski rośnie maniepokojenie. Rośnie zarówno w krajach socjalistycznych /towarzysze wiedzą, że np. bratysławska "Prawda" czy "Rude Pravo" - nie piszą z własnego natchnienia o tym, że w Polsce są elementy, że tak powiem, kontrrewolucji/ ale rośnie niepokój na Zachodzie. Zachód zresztą już powiedział publicznie, już napisano to parę razy, że Francuzi nie zamierzają po raz drugi umierać za Gdańsk. Było już też kilka publicznych oświadczeń, że w przypadku, że tak powiem, interwencji radzieckiej - bo Zachód mówi o tej interwencji - to nikt nie ruszy za nas palcem. A w gronie, że tak powiem poufnym, na zamkniętej konferencji Genscher powiedział wprost, że Polacy są nieobliczalni i tym, co robią zagrażają pokojowi w Europie. Otóż sytuacja jest niewątpliwie niezwykle skomplikowana, pogmatwana, niewiele mamy autów, to znaczy: ma je mamy obiektywnie, tylko myśmy zostali wszyscy przygnieceni tą nieprawdopodobną falą krytyki całego dziesięciolecia, a jak sądzę, także nie tylko dziesięciolecia. Zostaliśmy chyba przygnieceni świadomością tego faktu, że w wielu przypadkach mamy praktycznie do czynienia jeżeli nie z polityczną, to z psychiczną rebelią przeciwko, że tak powiem, formom i metodom sprawowania władzy przez nas. I wyjść, że tak powiem, spod tego ucisku jest strasznie trudno.

Tekst przepisany z taśmy magnetofonowej; nie autoryzowany.

Z teki satyryka

Jacek Fedorowicz

(...) Ostatnio w rozmowach pojawił się motyw dobrych intencji rządu. Teza jest taka: rząd chce dobrze, a nawet bardzo dobrze, rząd się stara, myśli, kombinuje oblicza, jakby tu nam sypnąć czym się da, zapewnić to minimum warunków życiowych, a następnie wyprowadzić z kryzysu, pchnąć na tory rozwoju (nie tyle dalszego czy dynamicznego, ale wreszcie autentycznego rozwoju). No i ponieważ rząd ma takie właśnie intencje ( a nie mamy powodów, żeby w nie wątpić, bo jedziemy na tym samym wózku w tej chwili), wszelkie przeciwstawianie się rządowym projektom jest działaniem na szkodę społeczeństwa. Spotkali się Państwo z takim sądem? Na pewno tak. Zgadza się Państwo z nim? Podejrzewam, że tak. I nie mam za złe, ponieważ brzmi ten sąd bardzo przekonująco. Ale, dodam od razu, przekonująco dla wszystkich tych, którzy (czasami nie zdając sobie z tego sprawy) tkwią w dawnych stereotypach myślowych, według których dobre intencje wystarczają, a wszelki opór jest dowodem złych intencji.

Musimy wszyscy, i nie ma tu odwołania, przyzwyczać się wreszcie do tego, że po pierwsze - dobre intencje to jeszcze mało, po drugie - nie każdy, kto krytykuje, stawia opór, grozi strajkiem, demonstruje i nie zgadza się z rządem od razu musi być anarchista. Niby każdy ze słuchaczy to wie, ale, jak dochodzi do konkretów, to wielu uważa np., że każde słowo min. Obodowskiego to świętość, bo przecież on chce dobrze, każde zaś wystąpienie Komisji Porozumiewawczej to sianie zamętu; no bo jak można się przeciwstawiać ministrowi, który dobrze chce. Pozwolę sobie przypomnieć, że Edward Gierek też dobrze chciał. Był na pewno święcie przekonany, że nie można się nam przysłużyć lepiej.

Dobre chęci nie są żelaznym gwoździem ani dla Obodowskiego, ani też dla "Solidarności". Bo nie ma decyzji "jedynie słusznych", są tylko stosunkowo najszlachetniejsze. I te stosunkowo najszlachetniejsze mogą powstawać wyłącznie na drodze kompromisu pomiędzy wieloma różnymi punktami widzenia. A ja mówię to wszystko, żeby wszystkim moim znajomym ( i słuchaczom przy okazji) zaszczepić mój optymizm wynikający z tego, że ścieranie się poglądów, ścieranie się punktów widzenia trwa. Te punkty decydują o przyjęciu do wyższej szkoły samostanowienia społeczeństwa. Klóć się, dyskutuj, walcz o swoje racje - bardzo dobrze, tak ma być! Tak ma być aż do czasu, kiedy powstaną wyższe formy, precyzyjniejsze reguły walki. Kiedy np. jakiegoś prezesa, naczelnika, sekretarza czy innego szefa będzie można wybrać lub nie wybrać, zamiast robić od razu strajk.

Audycja "60 minut na godzinę"  
z dnia 11.01.1981 r

Tak się złożyło przypadkiem zupełnie, że problemy rzemieślnicze zaprzętnęły także i umysły moich kolegów z redakcji łączności z terenem /mówię tak- że, bo dopiero co Krzysztof Jaroszyński się wypowiadał/.

Kolega Kierownik postanowił namówić nas do działania. Wezwał w tym celu do siebie kolegę kuchmistrza, kolegę Kazimierza i powiedział:

- A wyście się do mnie kiedyś zgłosiliście, kolego Kuchmistrzu, że z projektem takim, że chcielibyście roztworzyć gabinet kosmetyczny.

Kuchmistrz: Tak- ach, rozumiem teraz, dlaczego i ja zostałem wezwany na rozmowę - jako przedstawiciel usług dla ludności- tak, obok pana Kazia, który reprezentuje drobną wytwórczość?

Kierownik: - tak, tak, tak jest, osiągniecie jasność co do celu naszej nara- dy, teraz pozwólcie kontynuować ten zasadniczy adres. Otóż ja pamię- tam, przyjąłem wasz projekt entuzjastycznie, ale - tak jakby za ma- ło nalegałem i wyście tego gabinetu we wefekcie nie rozstwarliście, że szkoda dla społeczeństwa.

Kuchmistrz: To prawda, tyle tylko że no takie pewne nieścisłości wkradły się w opis kolegi Kierownika, drobne oczywiście .....

Kierownik: Nieścisłości? Nie wykazałem entuzjazmu ?!

Kuchmistrz: Entuzjazm- to owszem, ale nie dał kolega Kierownik lokalizacji, ani zezwolenia na budowę pawilonu, wydebił kolega ode mnie oświadczenie, ile forsy mam na to wszystko i dokładnie taką samą kwotę zabrał mi kolega tytułem jakiegoś domiaru, grzywny, czy czegoś tam, nie pamiętam już, w każdym razie z całej afery wyszedłem goły.

Kierownik: E...hm, E.. tak było, tak było, ale musicie przyznać, że pomimo, że byliście goły, to ja we w dlaszym ciągu wykazywałem pełny entuzjazm dla waszego projektu, zielone światło nie przygasło ani na chwilem, gdybyście wtedy nie zrezygnowaliście, przy pierw-szych drobnych kłopotkach, to moglibyśmy ze z pewnością dość do dalszej współpracy i dalszych domiarów.

Kuchmistrz: No właśnie, nie za bardzo się do tego paliłem, tak jak by...

Kierownik: Widzicie, no to nie zwalajcie teraz na innych.

Kolegu Kazimierz, wyrażam nadzieję, że wy wspomnacie współpracę ze z mną obiektywniej niż kolega Kuchmistrz, wyście jednak wytwarzaliście coś nie coś pamiętacie?

Kazimierz: Pamiętam

Kierownik: No, ale nie o wspomninki się rozchodzi, oczywista. Przystępujemy do konkretów. Cośbyście chcieliście wytwarzać, kolego Kazimierzu, we wnadchodzącym czasokresie, przy czym od razu ja by wam zasu gerowałem, że dobrze by byłoby coś dla rolnictwa. Zgadzaście się?

Kazimierz: Nnie!

- Kierownik: A..a toście mnie trochę, hm zaskoczyliście. A, a gdyby ja wam oddałem wasze narzędzia, cośmy je zrekwirowaliśmy, bo nosiły znamnio na luksusu, gdybyśmy wam je teraz oddaliśmy, to byście produkowaliście?

Kazimierz: Nie.

Kierownik: To ja wam zwrócę jeszcze e...e... pomieszczenie w naszej-redakcyjnej piwnicy, coście swego czasu wyremontowaliście, bo ja wam obiecałem, że tam moglibyście założyć warsztat rzemieślniczy i du-bać swoje różności, ale potem ona mnie pasowała na salę kurso-żazieb no-konferencyjną, więc we wzamnian za zabraną piwnicem dałem wam zezwolenie na remont cegielni, którą wam dałem i potem zabrałem we wzamnian za zezwolenie na odbudowę młyna, e ...nic nie pamiętam, czy ja wam ten młyn zabrałem, czy zapomniałem?

Kazimierz: Owszem, zabrał pan.

Kierownik: A, tak, tak, tak jest, urządziłem tam ośrodek rekreacyjny, ale wynagrodziłem was sownie, pamiętam, dałem wam za ten młyn pozwolenia two na uruchomienie produkcji części zamiennych do fiata

Kazimierz: Ale potem pan cofnął pozwolenie

Kierownik: E... wycofałem pozwolenstwo, bo wyście się nieładnie zachowaliście, kolego Kazimierzu, nieładnie, zamiast mi te części oddawać, wyście niemni zaczęliście handlować, obłowić się chcieliście, tak było...

Kazimierz: To prawda, ja bardzo przepraszam pana redaktora....

Kierownik: Przyjmuję wasze usprawiedliwienie, co było, to było, e, zaczynamy w nowem roku od nowa, kolego Kazimierzu, roztwieracie nacychmiast waszą prywatną fabryczkę narzdzia rolniczych, takich jak widły, opaty, piugi...natomiast kolega Kuchmistrz roztwierca salon fryzjersko-kosmetyczno-azienkowy, ze z kompieliskiem, nawet basen byście mogliście, kolego Kuchmistrzu, e , jeszcze potem zaweźwiemy kolegę Tumacza, i damy jemu do roztwarcia ..e..m..co...by kolega mugby, co by kolega Tumacz wytwarzać by mógł? O! Dżingsy, wytwórnę dżingsów założy....

Kuchmistrz: Ale nie, skąd nie założy, nie przecież on się tutaj przeprowadził z Kaliforni głównie dlatego, że on jest niewzruszonym wyznawcą zasady, że wytwórczość uspołeczniiona jest bez porównania lepsza niż prywatna

Kierownik: /początkowo ze śmiechem/ E...tak on mówi?, ..ije...znaczy...y.. tak, on ma suszność, tak oczywista że ma, e ...ale rozumniecie koledzy, że musimy szybko przyczyścić się we wtej chwili do zwalczenia te nierównowagi rynkowej, no, dość gadania, do roboty, koledzy, no, no jeszcze was tutaj widzemy?

Kuchmistrz: Trochę trudno tak się zebrać do roboty, ja chciałbym mieć naj-pierw jakąś gwarancję, że kolega Kierownik nie będzie postępował jak

dotychczas, po prostu no coś.....

Kierownik: Gwarantuję?!

Kuchmistrz: No tak, no jeżeliby można, kolego ....

Kierownik: No,,no suchajcie, kolego Kuchmistrzu, oczywista, już wam dajam. Dajem wam moje sowo onoru.

## MOJA WYPOWIEDZ

Sławomir Mrozek

Mieszkam za granicą Polski i kiedy rozmawiam z Polakami, którzy w Polsce mieszkają, o tym, co się teraz w Polsce dzieje, odczuwam rodzaj zażenowania. Bowiem zdaję sobie sprawę, że jakkolwiek nasze zdania się różnią, to różnią się nasze osobiste sytuacje. Wy jesteście tam, a ja tutaj. Ja się rzeczy jestem tylko świadkiem, obserwatorem z odległości, a wy, również się, są rzeczy - uczestnikami. Nawet ci z was, którzy są uczestnikami mimo woli. Ja korzystam z bezpieczeństwa i dobrobytu kraju mojego zamieszkania, z dobrodziejstw, których rodowici mieszkańcy tego kraju nie dostrzegają, ale które, przez porównanie, są wątpliwe. Podczas kiedy wy...

Jedynym sposobem, żeby z tego zażenowania wyleźć - jest pomówić otwarcie o jego przyczynie, co właśnie uczyniłem. Dopiero potem, czyli dopiero teraz, mogę mówić dalej, już bez obawy, że zostaną posądzony o wołanie: "I ja też, ja z wami, jak tak samo jak wy", podczas kiedy wiadomo, że choć i ja też, i że ja z wami, to na skutek różnicy między moją sytuacją osobistą a waszą ja wcale nie tak samo jak wy.

Dalej też będę się trzymał tego, czego się trzymać powinienem i powiem tylko to, co wiem i czuję raczej jako odległy świadek, którym wypadło mi być, niż jako bezpośredni uczestnik, którym nie jestem. O moim uczestnictwie emocjonalnym /choć nie fizycznym/ opowiadał nie będę. "Ja wprawdzie nie chciałem, ale za to duchem jestem z wami" - to byłoby niestosowne, a w dodatku bez gwarancji, że to musi interesować słuchaczy, choć jest interesujące dla mnie.

Co mogę powiedzieć z miejsca gdzie jestem? Przede wszystkim mogę was zapewnić, że świat zaczął nas nareszcie dostrzegać. Nie ludzi się, że dostrzegał nas do tej pory. Wiedzieliśmy, że tak nie było, czuliśmy to i mieliśmy z tego powodu kompleksy. Nie dostrzegani - nie chcieliśmy tego przyjąć do wiadomości, o tyle słusznie, że nasze istnienie nieraz bywało przez świat zapominane niekoniecznie z powodu jakiejś naszej rzeczywistej nieważności, ale dlatego, że świat miewał wobec nas nieczyste sumienie. Wolał więc o nas nie pamiętać, żeby w ten sposób nie pamiętać o swoim nieczystym sumieniu. Pocieszaliśmy się czasem w sposób żałosny, na przykład zapewniając się nawzajem o wszechświatowym uznaniu dla polskiej wódki wyborowej jako tytułu do sławy. Umyslnie przytaczam najbardziej zawstydzający przykład, żeby tym dobitniej wyrazić, jak bardzo się wszystko zmieniło. Bo dzi-siaj jakże inne już mamy argumenty.

Zmieniło się nie dlatego, że świat stał się nagle bardziej spostrzegawczy, czy zaczął mieć wrażliwsze sumienie. Ale dlatego, że teraz nie sposób już nas nie dostrzegać. Co więcej, jeżeli teraz jesteśmy na widoku, to nie na skutek jakiejś przejściowej koniunktury historycznej od nas niezależnej, nie na skutek historycznego zbiegu okoliczności, jak to nam się zbyt często, niestety, zdarzało. Nie jako bierny przedmiot historii. Tym razem ma sami stwarzamy naszą własną historię, a nie ona nas.

Różnica jest zasadnicza. I dlatego różnica między tym zainteresowaniem świata dla nas, jakie świat niekiedy zechciał nam przelotnie okazać w przerwach między okresami zapomnienia, a tym zainteresowaniem, które musi nam okazać obecnie, także jest zasadnicza. I nawet nie można potępiać świata za pobieżność i zdawkowość jego dla nas uwagi wtedy, jak nie nie można go chwalić za prawdziwą uważność teraz. Świat rządzi się swoimi prawami, a jedno z nich brzmi: tylko ci, którzy stwarzają swoją własną historię, którzy są podmiotem swojej własnej historii - naprawdę się liczą. Swoją własną historię przede wszystkim, a przy okazji historię innych narodów. My nie chcemy stwarzać historii nikomu. Wystarczy nam własna, ale naprawdę własna, to znaczy przez nas samych stwarzana. Wystarczy nam to, co się nas samemu, każdemu, byc sobą.

"Tygodnik Powszechny" Nr 2/81

Informator NSZZ "Solidarność" Politechniki Śląskiej. Redaguje Kolegium:  
 Andrzej Grabowski, Wiesław Paweł. Telefon redakcji: 31-96-61